

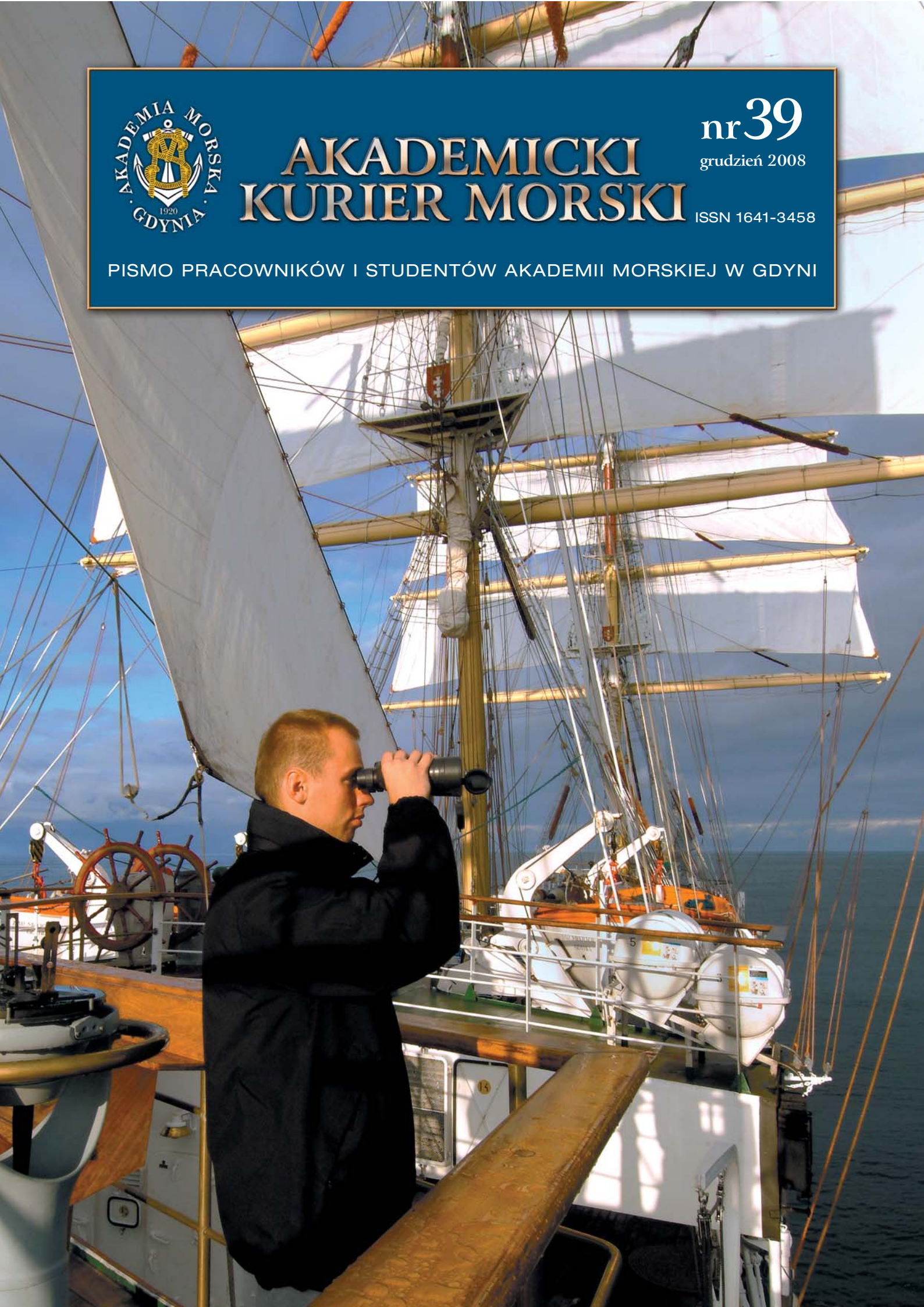


AKADEMICKI KURIER MORSKI

nr 39
grudzień 2008

ISSN 1641-3458

PISMO PRACOWNIKÓW I STUDENTÓW AKADEMII MORSKIEJ W GDYNI





SPIS TREŚCI

■ Inauguracja roku akademickiego 2008-2009	s. 2
■ KRONIKA czerwiec 2008 – grudzień 2008	s. 3
■ Nowowyzbrane władze uczelni, rektor, prorektorzy i dziekani	s. 5
■ Co nowego w roku akademickim 2008/2009?	s. 6
■ Rozwijaj żagle Akademio!	s. 8
■ „Dar” i nowinki	s. 9
■ Jesienne Prezentacje Morskie 2008	s. 10
■ Green Stream	s. 10
■ Ogólnopolski Zlot Pojazdów Elektrycznych i Hybrydowych	s. 11
■ Inauguracja w Shanghai Maritime University	s. 12
■ XVI Zjazd Redaktorów Gazet Akademickich i Proces Boloński	s. 14
■ International Seminar and Workshop	s. 15
■ Uniwersyteccy muzealnicy	s. 16
■ Sekcja strzelecka	s. 16
■ Nowa prezentacja stała w Gdyni, czasowa wystawa w Tczewie	s. 17
■ Serwus, panie chief!	s. 18
■ Kotwica i pióro	s. 20
■ Nowości wydawnicze	s. 21
■ 50 lat szkolnictwa morskiego w Polsce (1920-1970)	s. 23
■ „Darem Młodzieży” dookoła świata	s. 25
■ Summer School Bremerhaven 2008	s. 27
■ Polsko-Niemieckie Seminarium Naukowe	s. 29
■ Erasmus w Cadizie	s. 31
■ Zielona Hiszpania	s. 33
■ Wiekowy „Dar Pomorza”	s. 34
■ Wspomnienia z regat	s. 35
■ Święto Szkoły	s. 36

„AKADEMICKI KURIER MORSKI” nr 39

81-225 Gdynia, ul. Morska 83, tel. 058 690 12 74, fax 058 690 13 51, www.am.gdynia.pl
 redakcja: Małgorzata Sokołowska (verbicausa10@autograf.pl), Joanna Stasiak (joaner@am.gdynia.pl)
 współpraca i zdjęcia: Tomasz Degórski
 projekt graficzny i skład: Artur Tarasiewicz CAMELEON
 druk: Dział Wydawnictw AM

Inauguracja roku akademickiego 2008/2009

4 października br., przy nabrzeżu Pomorskim, w miejscu cumowania „Daru Młodzieży”, odbyła się uroczysta inauguracja 7. roku akademickiego w Akademii Morskiej w Gdyni i 89. roku nauczania w historii polskiego szkolnictwa morskiego. Słoneczne przedpołudnie, pogoda dopisała, a o piękną oprawę uroczystości zadbał uczelniany chór i orkiestra Marynarki Wojennej.

Jak co roku, na uroczystość tę licznie przybyli goście z kraju i zagranicą: przedstawiciele władz państwowych, samorządowych, rektorzy pomorskich wyższych uczelni, przedstawiciele stowarzyszeń i przedsiębiorstw morskich, absolwenci i przyjaciele uczelni. Zebranych powitał rektor AM prof. Romuald Cwilewicz. W swoim przemówieniu inauguracyjnym zawarł krótką historię uczelni, przedstawił jej osiągnięcia i kolejne cele, zwracał się również do studentów, zwłaszcza pierwszego roku, podkreślając korzyści i szanse rozwoju, jakie dają studia w gdyńskiej uczelni morskiej, jednocześnie przypominając: „*Non scholae, sed vitae discimus*”.

Z gratulacjami i życzeniami dalszych sukcesów dla całej uczelnianej społeczności wystąpili zaproszeni goście: senator Dorota Arciszewska-Mielewicz – absolwentka uczelni, dyrektor Departamentu Bezpieczeństwa Morskiego Ministerstwa Infrastruktury Marek Chmielewski, rektor Hochschule Bremerhaven prof. Josef Stockemer.

Zgodnie z tradycją, studenci, którzy w czasie rekrutacji zdobyli najwyższe wyniki: Łukasz Urbaniak (WN), Andrzej Konkel (WM), Robert Bieluszewski (WE) oraz Monika Kędziarska (WPiT), ślubowali – w imieniu wszystkich studentów I roku – na sztandar Akademii Morskiej w Gdyni.

Odbyła się także immatrykulacja studentów I roku.

Rektor uroczystość pasował na studentów reprezentantów poszczególnych wydziałów: Anną Jagodę, Konrada Jurkiewicza (WN), Damiana Jurkietewicza, Janusza Woźniaka (WM), Szymona Jankowskiego, Arkadiusza Karczowskiego (WE), Żanetę Jabłońską i Monikę Kędziarską (WPiT).

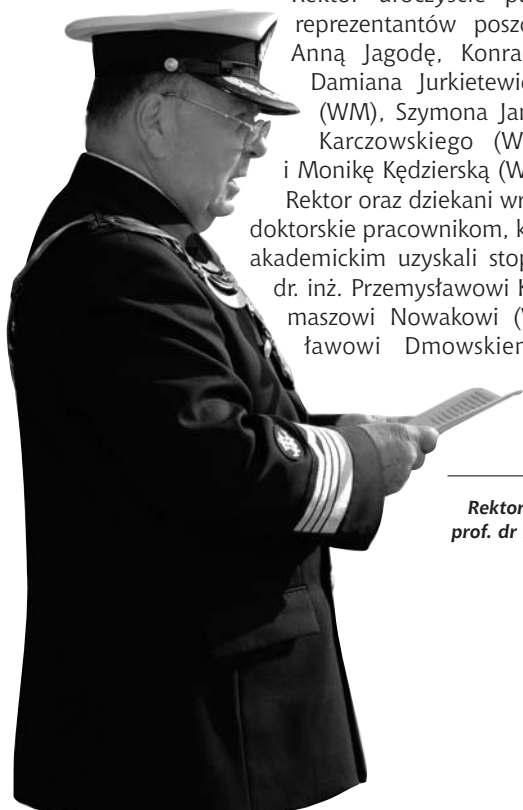
Rektor oraz dziekani wręczyli również dyplomy doktorskie pracownikom, którzy w minionym roku akademickim uzyskali stopień naukowy doktora: dr inż. Przemysławowi Kracie (WN), dr inż. Tomaszowi Nowakowi (WE), dr inż. Przemysławowi Dmowskiemu, dr inż. Milenie



Studenci I roku podczas immatrykulacji

Ruszkowskiej, dr Joannie Wójcik, dr Iwonie Batyk, dr. Waldemarowi Żyngielowi, dr inż. Magdalenie Skotnickiej i dr inż. Małgorzacie Sprawce (WPiT). Zaś zasłużeni pracownicy Akademii Morskiej w Gdyni otrzymali odznaczenia resortowe. Medal Złoty za Długoletnią Służbę otrzymali: inż. Stanisław Bełczacki, dr hab. inż. Jan Zbigniew Czajgucki, Alicja Wika-Czarnowska, dr hab. inż. Piotr Dębicki, dr inż. Wojciech Gałęcki, dr Bogusław Gałka, dr inż. Leonard Hempel, dr inż. Krzysztof Kamiński, dr inż. Stefan Kluj, dr hab. Tadeusz Król, dr Stanisław Kozak, dr inż. Jacek Krzyżanowski, dr inż. Stanisław Kuliński, mgr Janina Majewska, Anna Marchilewicz, mgr inż. Bożena Płomińska-Michalak, inż. Barbara Ptaszyńska, dr Andrzej Pogorzelski, mgr inż. Genowefa Przytarska, mgr inż. Marek Sikora, Czesław Staszczak, dr inż. Leonard Tomczak, inż. Zenon Troka, Jerzy Wenta, mgr Halina Zaremba-Olszewska; Medal Srebrny za Długoletnią Służbę otrzymali: Róża Dudczak, dr inż. Andrzej Łuksza, dr inż. Piotr Mysiak, dr Marzenna Popek, Piotr Sikora, dr hab. inż. Adam Weintrit, mgr inż. Waldemar Wilczyński; Medal Brązowy za Długoletnią Służbę otrzymali: dr Julia Koralun-Bereźnicka, dr Magdalena Klopott, dr Hanna Mackiewicz, dr Arkadiusz Mazurkiewicz, Grażyna Nows, mgr inż. Andrzej Rak, dr Violetta Skrodzka, dr Katarzyna Skrzyszewska; Medal Komisji Edukacji Narodowej otrzymali: dr hab. Hanna Adamkiewicz-Drwiłło, dr Agata Cichocka, dr inż. Wiesław Citko, dr inż. Mirosław Czechowski, dr inż. Karol Korcz, dr inż. Jan Rosfanowski i dr hab. Jan Kazimierz Sawicki.

*Rektor Akademii Morskiej w Gdyni
prof. dr hab. inż. Romuald Cwilewicz*



KRONIKA

czerwiec 2008 – grudzień 2009

■ 8-15.VI

- Rektor Akademii Morskiej prof. dr hab. inż. Józef Lisowski uczestniczył w obchodach Polskich Dni Morza w Pradze i Bratysławie. Organizatorem była Krajowa Izba Gospodarki Morskiej.

■ 20.VI

- Prorektor ds. morskich dr inż. kpt. ż. w. Henryk Śniegocki, prof. nadzw. AM, reprezentował Akademię Morską podczas uroczystości położenia kamienia węgielnego pod budowę uczelni Namibe Fishery Academy (Angola).

■ 17.VI

- Rektor prof. dr hab. inż. Józef Lisowski przewodniczył uroczystościom Świąta Szkoły.

■ 27-30.VI

- Prorektor ds. morskich dr inż. kpt. ż. w. Henryk Śniegocki, prof. nadzw. AM, brał udział w obchodach 30-lecia współpracy Akademii Morskiej z Hochschule Bremerhaven.

■ 4-12.VII

- Prorektor ds. morskich dr inż. kpt. ż. w. Henryk Śniegocki, prof. nadzw. AM, wizytował w Rouen żaglowiec AM „Dar Młodzieży”, który brał udział w regatach „L'Armada Rouen 2008”. Przeprowadził także rozmowy z przedstawicielami miast, które w 2009 r. będą organizować imprezy żeglarskie i są zainteresowane zaproszeniem „Dar Młodzieży”. Działanie to ułatwi przejęcie obowiązków nowo wybranemu prorektorowi ds. morskich. *Patrz str. 25.*



Polskie Dni Morza.
Od lewej:
rektor AM w Gdyni
prof. Józef Lisowski,
podsekretarz stanu
w Ministerstwie
Infrastrukturze Anna
Wypych-Namiołko,
prezes Krajowej Izby
Gospodarki Morskiej
Jerzy Uziębło.

■ 27-31.VIII

- Prorektor ds. morskich dr inż. kpt. ż. w. Henryk Śniegocki, prof. nadzw. AM, przebywał w Bremerhaven. Celem wyjazdu było wizytowanie „Dar Młodzieży” podczas regat „Lütte Sail Bremerhaven” i rozmowy z organizatorami na temat udziału „Dar Młodzieży” w tychże regatach w przyszłym roku.

■ 30.VIII

- Ostatniego dnia kadencji rektor prof. Józef Lisowski ufundował i przekazał uczelni tablicę „Pamięci Alojzego Kwiatkowskiego – radiooficera statku szkolnego „Lwów” Szkoły Morskiej w Tczewie i „Dar Pomorza” Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni, komendanta w okresie postoju fregaty w Szwecji w czasie wojny w latach 1939-1945”.



„Dar Młodzieży” w Bremerhaven



Wiceprezydent
Szczecina Elżbieta
Masojć, dr inż. kpt.
ż.w. Henryk Sniegocki,
prof. nadzw. AM,
prorektor
ds. morskich dr kpt.
ż.w. Stanisław Górski
i komendant „Daru
Młodzieży” kpt. ż.w.
Mirosław Peszkowski



■ 13-14 IX

- Prorektor ds. morskich dr kpt. ż. w. Stanisław Górski, prof. nadzw. AM, wziął udział w uroczystym posiedzeniu Prezydium Miasta Szczecina oraz w uroczystościach, które miały miejsce podczas pobytu „Daru Młodzieży” w Szczecinie w ramach obchodów „Jesiennych Prezentacji”.

■ 18 IX

- W hotelu „Zatoka” w Sopocie odbyło się zebranie członków Towarzystwa Czerwonej Róży. Spotkanie miało na celu zapoznanie nowych władz trójmiejskich uczelni z programem i władzami stowarzyszenia. Reprezentantem Akademii Morskiej w Gdyni był prorektor ds. nauki prof. zw. dr hab. Piotr Jędrzejowicz.

■ 19 IX

- Po raz kolejny odbyła się uroczysta inauguracja Gdańskiego Salonu Maturzystów „Perspektywy 2008”, z udziałem Katarzyny Hall – minister edukacji narodowej. Spotkanie rozpoczęło prezentacją następujących uczelni akademickich: Uniwersytetu Gdańskiego, Politechniki Gdańskiej, Akademii Morskiej w Gdyni, Akademii Medycznej w Gdańsku. Akademię Morską w Gdyni reprezentował prorektor ds. nauki prof. zw. dr hab. Piotr Jędrzejowicz, natomiast prezentacji naszej uczelni dokonał prodziekan ds. studenckich dr inż. Przemysław Dmowski oraz pracownik Biura Karier Studenckich.

■ 20 IX

- Akademia Morska w Gdyni była organizatorem Zlotu Pojazdów Elektrycznych i Hybrydowych oraz konferencji „Pożegnanie z ropą”. W trakcie konferencji organizatorzy w sposób symboliczny zainaugurowali podłączenie samochodu do sieci elektrycznej. Druga część sympozjum odbyła się na „Darze Młodzieży”. W trakcie kilkugodzinnego rejsu po Zatoce Gdańskiej zaproszeni goście ze świata polityki, przedstawiciele nauki, prezesi firm energetycznych oraz pionierzy motoryzacji ekologicznej debatowali na temat bezpieczeństwa energetycznego w Polsce. W spotkaniu brał udział prorektor ds. nauki prof. zw. dr hab. Piotr Jędrzejowicz. Więcej patrz str. 11.

■ 1.X.

- Rada Rektorów Województwa Pomorskiego, skupiająca rektorów 11 państwowych uczelni

wyższych naszego regionu, na przewodniczącego kadencji 2008/2012 wybrała rektora Akademii Morskiej w Gdyni prof. dr hab. inż. Romualda Cwilewicza. Zastępcą jest rektor Akademii Medycznej w Gdańsku prof. dr hab. inż. Janusz Moryś. Celem Rady jest podejmowanie działań na rzecz rozwoju szkolnictwa wyższego oraz społeczności akademickiej naszego regionu. Przez ostatnią kadencję tę zaszczytną funkcję sprawował rektor Uniwersytetu Gdańskiego dr hab. Andrzej Ceynowa, prof. UG.

■ 2.X

- Prorektor ds. nauki prof. zw. dr hab. Piotr Jędrzejowicz uczestniczył w uroczystej inauguracji roku akademickiego 2008/2009 w Akademii Wychowania Fizycznego i Sportu w Gdańsku.

■ 4.X

- Prorektor ds. morskich dr kpt. ż. w. Stanisław Górski, prof. nadzw. AM, reprezentował uczelnię podczas obchodów inauguracji roku akademickiego w szczecińskiej Akademii Morskiej.

■ 10.X

- Gdańska Fundacja Kształcenia Menadżerów, Uniwersytet Gdański i RSM Erasmus University wystosowali zaproszenie do prorektora ds. nauki prof. zw. dr hab. Piotra Jędrzejowicza na inaugurację XVIII edycji Międzynarodowego Programu MBA oraz uroczystość wręczenia dyplomów absolwentom MBA. Program spotkania rozpoczął swoim wystąpieniem przez GFKM prof. dr hab. Wojciech Rybowski oraz rektor Uniwersytetu Gdańskiego prof. dr hab. Bernard Lamnek. Głos zabrali także: dziekan RSM Erasmus University prof. Dianne Bevelander oraz dyrektor IAE Graduate School of Management prof. Alaina Geda.

■ 15-16 X

- Prorektor ds. morskich dr kpt. ż. w. Stanisław Górski, prof. nadzw. AM, wziął udział w obradach Konferencji Morskiej „Gospodarka morską szansą rozwoju przedsiębiorczości w Polsce – mit czy rzeczywistość?”. Poruszone zostały następujące zagadnienia: polityka UE w regionie Morza Bałtyckiego, porty morskie – rola i znaczenie w aktywizacji regionów nadmorskich oraz rozwoju gospodarczym kraju, wizerunek zawodu marynarza – niezbędne inicjatywy.

■ 17-26.X

- Rektor prof. dr hab. inż. Romuald Cwilewicz, prof. dr hab. Piotr Jędrzejowicz, prof. dr hab. inż. Józef Lisowski, prof. dr hab. inż. Janusz Mindykowski oraz prof. dr hab. inż. Leszek Morawski wzięli udział w uroczystej ceremonii otwarcia nowego kampusu Shanghai Maritime University w Chinach. Więcej na stronie 12.

■ 11.XI

- Studenci i pracownicy Akademii Morskiej wzięli, jak co roku, udział w Paradzie Niepodległości.

Komisja Wyborcza Akademii informuje o wyniku wyborów na kadencję 2008-2012 do organów jednoosobowych

Rektor:

prof. dr hab. inż. Romuald Cwilewicz

Prorektorzy:

prof. dr hab. Piotr Jędrzejowicz,

dr hab. inż. Leszek Morawski,

prof. nadzw. AM

dr kpt. ż. w. Stanisław Górski, prof. nadzw. AM

Wydział Nawigacyjny

Dziekan:

dr hab. inż. Adam Weintrit, prof. nadzw. AM

Prodziekani:

dr Jacek Ferdynus

dr inż. Artur Król

dr inż. kpt. ż. w. Henryk Śniegocki, prof. nadzw. AM

Wydział Mechaniczny

Dziekan:

prof. dr hab. Adam Charchalis

Prodziekani:

dr hab. inż. Andrzej Miszczak, prof. nadzw. AM

dr inż. Mirosław Czechowski

dr inż. Jerzy Herdzik

Wydział Elektryczny

Dziekan:

prof. dr hab. inż. Janusz Mindykowski

Prodziekani:

dr inż. Andrzej Gil

dr hab. inż. Krzysztof Górecki

dr inż. Karol Korcz

Wydział Przedsiębiorczości i Towaroznawstwa

Dziekan:

prof. dr hab. inż. Piotr Przybyłowski

Prodziekani:

dr Andrzej Masłowski

dr inż. Przemysław Dmowski

dr Tomasz Owczarek

Przewodniczący KWA

dr hab. inż. Zbigniew Powierża, prof. nadzw. AM



Ustępujący i nowo wybrani rektorzy AM...



... oraz dziekani

Co nowego w roku akademickim 2008/2009?



■ Prorektor ds. nauki
prof. zw. dr hab. Piotr Jędrzejowicz:

Podstawowym zadaniem pionu prorektora ds. nauki jest tworzenie warunków do rozwijania w naszej uczelni badań naukowych oraz współpracy międzynarodowej. Badania naukowe powinny służyć lepszemu poznawaniu rzeczywistości oraz rozwiązywaniu problemów o znaczeniu teoretycznym i praktycznym, a w konsekwencji przyczynić się do rozwoju kadry naukowej, podnoszenia poziomu dydaktyki i podwyższania pozycji i autorytetu naszej uczelni w środowisku akademickim. Współpraca naukowa z ośrodkami zagranicznymi jest jednym z kluczowych warunków rozwoju naukowego naszych pracowników, a także ważnym narzędziem doskonalenia poziomu zajęć dydaktycznych prowadzonych w szkole.

Prowadzenie badań naukowych na wysokim poziomie wymaga poważnych nakładów. Pion prorektora ds. nauki będzie wspierał od strony organizacyjnej oraz, w miarę możliwości, merytorycznej wszystkie inicjatywy dotyczące udziału naszych pracowników w programach naukowych europejskich i krajowych. Zadaniem o znaczeniu strategicznym dla naszej uczelni jest pomyslnie konkurowanie o różnego rodzaju granty naukowo-badawcze i rozwojowe. Dla kierowników i wykonawców takich grantów będziemy tworzyć systemy preferencji i motywacji poprzez, między innymi, nagrody rektorskie.

Ważnym zadaniem dla całej uczelni jest uzyskanie przez jej podstawowe jednostki, czyli wydziały, możliwie najwyższej oceny w systemie tzw. oceny para-

metrycznej jednostek naukowych. Z oceną taką wiązać się środki pozyskiwane przez uczelnię na działalność statutową. Pion prorektora ds. nauki będzie prowadził aktywną politykę wspierania wszystkich inicjatyw i przedsięwzięć zwiększających szanse na uzyskanie przez nasze wydziały wyższych kategorii w systemie oceny parametrycznej.

Kolejnym narzędziem zwiększania potencjału kadrowego i naukowego uczelni są środki na badania własne. System grantów uczelnianych, w ramach którego wydatkowane są środki na badania własne, będzie preferował konkretne i wymierne osiągnięcia naukowe i rozwojowe.

Nasza uczelnia posiada spore osiągnięcia i silną pozycję w zakresie wymiany pracowników i studentów z uczelniami zagranicznymi w ramach programu Erasmus. Będziemy nadal rozwijać i wspierać taką wymianę, która już obejmuje liczną grupę partnerskich instytucji z Hiszpanii, Portugalii, Niemiec, Finlandii, Norwegii, Włoch, Irlandii, Wielkiej Brytanii, Litwy, Łotwy i Rumunii. Zamierzam także wspierać i rozwijać współpracę bilateralną z uczelniami zagranicznymi. Przykładem takiej owocnej i korzystnej współpracy są nasze relacje z Hochschule Bremerhaven (Niemcy). Współpraca ta obejmuje nie tylko wymianę wykładowców i studentów, czy organizowanie wspólnych seminariów studenckich, ale także ofertę podwójnych dyplomów na wybranych specjalnościach oraz wydawane wspólnie czasopismo naukowe „Joint Proceedings”.

Podjęliśmy także prace nad przygotowaniem puli potencjalnych projektów rozwojowych oraz inwestycyjnych, tak aby w momencie pojawienia się odpowiednich możliwości czy konkursów być gotowym do aplikowania o środki z funduszy europejskich. Przygotowanie takiej puli projektów wymaga szybkiego działania i pewnych nakładów finansowych. Możliwe do uzyskania efekty mogą jednak przynieść istotne korzyści dla uczelni. Przykładem może tu być projekt „Rozwijaj żagle Akademio”, którego realizację właśnie rozpoczynamy. Uczelnia uzyskała z Unii Europejskiej ponad 7 mln zł na sfinansowanie wdrożenia nowych specjalności, opracowanie nowych studiów podyplomowych, sfinansowanie kursów językowych dla nauczycieli akademickich, czy też kursów uzupełniających z przedmiotów ścisłych dla studentów naszej uczelni.

(O programie „Rozwijaj żagle Akademio”, patrz str. 8)



■ Prorektor ds. morskich
dr kpt. ż. w. Stanisław Górski,
prof. nadzw. AM:

Przede wszystkim kontynuacja działań i zamierzeń moich poprzedników, czyli po pierwsze, poszerzenie oferty szkoleniowej i badawczej naszych statków szkolnych, a po drugie, dążenie do ich samofinansowania. Kolekcjonujemy zaproszenia na regaty i oferty od firm, które chcą płacić za reklamę umieszczoną na statku w czasie spotkań w portach.

Planujemy rozpocząć sezon nawet z początkiem marca (nie, jak dotychczas, w maju). Zaproszeń i ofert jest sporo. Żaglowiec wychodzi najpierw do Antwerpii, potem płynie, w ramach praktyk morskich, najpierw z uczniami Zespołu Szkół Morskich w Kołobrzegu, następnie Zespołu Szkół Morskich w Gdańsku.

Ambasada polska w Tokio wystosowała zapytanie, czy „Dar Młodzieży” nie przyplątałby na uroczystości 150-lecia miasta i portu Jokohama. Wspólnie z Akademią Morską w Szczecinie staramy się zdobyć potrzebne 5 mln zł z Funduszu Promocji Kraju przy premierze RP. Jeśli to się uda, żaglowiec wyruszy we wrześniu ze studentami z Gdyni i Szczecina. Myślimy też o zintensyfikowaniu pobytów statku w portach, poprzez większe zaangażowanie polskich konsulatów. Będzie to doskonała okazja do promocji nie tylko uczelni, ale i Polski. Nasze żaglowce zawsze zwane były ambasadorami RP. Wcześniej, bo między 2 a 5 lipca, żaglowiec weźmie udział w Tall Ships' Races w Gdyni i 5 lipca, wraz z innymi wystartuje w pierwszym etapie regat do St. Petersburga. „Horyzont II” niedawno wyszedł ze Stoczni Marynarki Wojennej, wyposażony bogato w nowe urządzenia badawcze, przydatne bardzo w poszukiwaniach hydrograficznych i poszukiwaniach na szelfie złóż bogactw naturalnych. Nadal mamy umowy z Instytutem Geofizyki Polskiej Akademii Nauk, tak więc będziemy kontynuować, oprócz rejsów szkoleniowych, także rejsy z naukowcami. Mam również na uwadze, by postarać się zaktywizować działalność Jacht Klubu Akademii Morskiej. Ale to jednak w dużej mierze zależy od samych studentów.



■ Prorektor ds. kształcenia
dr hab. inż. Leszek Morawski,
prof. nadzw. AM:

W najbliższych planach jest np. rozwój studiów podyplomowych, w szczególności na wydziałach morskich. W ramach pozyskanego już grantu przewiduję dodatkowe, wyrównujące poziom, zajęcia z matematyki, fizyki i języka angielskiego dla studentów i pracowników.

Zamierzamy stopniowo wdrażać boloński system kształcenia i wprowadzać rzetelny system punktów ECTS, co da większą swobodę w wyborze przedmiotów. Powołany został zespół ds. systemu bolońskiego, który będzie współpracował z Fundacją Rozwoju Systemu Edukacji w Warszawie. Przewodniczącym został dr hab. inż. Wiesław Tarełko, prof. nadzw. AM.

Przygotowujemy się do zmian wynikających z reformy szkolnictwa wyższego, aby uczelnia miała większą autonomię. W Akademii na razie uprawnienia doktryzowania mają trzy wydziały. Podejmujemy starania, aby otrzymał je również Wydział Nawigacyjny.

Czynimy też starania o poprawę warunków korzystania z biblioteki i czytelni, o dostęp elektroniczny do większej liczby baz naukowych oraz o dostęp do Journal Citation Reports. Te działania podejmujemy wspólnie w prorektorem ds. nauki.

Kolejne duże przedsięwzięcie to dalsza kompleksowa informatyzacja uczelni. Oprócz unowocześnienia systemów rozliczeń finansowych Akademii, planujemy ich powiązanie z systemami dziekanatów i rektoratów.

Rozwijaj żagle Akademio!

To sześciopunktowy program rozwojowy, realizowany w naszej uczelni w latach 2008-2011, współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

Głównym celem jest wzmocnienie potencjału dydaktycznego uczelni dzięki podniesieniu kompetencji kadry dydaktycznej, zwiększeniu zainteresowania studiami na kierunkach ścisłych, dostosowaniu studiów do wymogów rynku pracy i potrzeb gospodarki oraz rozszerzeniu oferty edukacyjnej. Objąć ma m.in. dydaktyków, studentów i absolwentów, a także kandydatów na studia, chcących powierzyć Akademii kształtowanie swojej przyszłości zawodowej.

■ Zadanie 1

Szkolenie dla kadry dydaktycznej AM z angielskiego języka specjalistycznego.

Celem jest zwiększenie liczby dydaktyków swobodnie posługujących się językiem obcym. Umiejętność ta jest konieczna z uwagi na fakt, iż Akademia Morska kształci studentów zagranicznych, m.in. w ramach programu Erasmus, a i polscy studenci wskazują na potrzebę i konieczność zwiększenia oferty zajęć prowadzonych w obcym języku.

■ Zadanie 2

Przygotowanie i realizacja zajęć wyrównawczych z matematyki i fizyki dla studentów pierwszego semestru.

Akademia Morska w Gdyni mierzy się bowiem z problemem niewielkiego zainteresowania studiami w ramach nauk technicznych, a co za tym idzie, z niedużą liczbą studentów rozpoczynających naukę na tych kierunkach. Skutki widać na rynku pracy, gdzie występuje deficyt absolwentów nauk technicznych z tytułem inżyniera. Podobnie jest w branży morskiej, gdzie brakuje wykwalifikowanej kadry oficerskiej.

Mając to na uwadze, Akademia Morska wychodzi naprzeciw studentom, którzy podejmują naukę na kierunkach technicznych, ale mają trudności lub potrzebują więcej czasu, by opanować podstawową wiedzę z matematyki i fizyki.

■ Zadanie 3

Przygotowanie i realizacja zajęć z matematyki i fizyki dla potencjalnych studentów.

Dążąc do zwiększenia liczby studentów kierunków technicznych, Akademia organizuje zajęcia z matematyki i fizyki dla kandydatów na studia wyższe uczelni technicznych. Zajęcia mają stanowić zachętę do podjęcia nauki na studiach technicznych oraz pomóc w późniejszym przyswajaniu wiedzy.

■ Zadanie 4

Staże studenckie – współpraca uczelni z pracodawcami w zakresie wzmocnienia praktycznych elementów nauczania.

Studenci Akademii Morskiej będą mieli możliwość odbycia stażu, w czasie którego możliwe jest skonfrontowanie teorii nauki z praktyką zawodową. Działania te mają na celu poprawienie w znaczący sposób poziomu przygotowania absolwentów do podjęcia zatrudnienia zgodnego ze zdobytym wykształceniem i wymogami rynku pracy. Działanie to uaktywni również współpracę uczelni z przedsiębiorcami, umożliwiając tym samym wymianę informacji o kwalifikacjach uzyskiwanych w kontekście danego kierunku kształcenia oraz wymogach stawianych przez pracodawców.

■ Zadanie 5

Przygotowanie i realizacja nowych studiów podyplomowych.

Obserwując problem niewielkiego zaangażowania szkół wyższych w oferowaniu kształcenia ustawicznego, Akademia Morska zwiększy ofertę elastycznych form kształcenia. W ramach tego zadania podjęte zostaną działania polegające na przygotowaniu i wdrożeniu nowych studiów podyplomowych oraz włączeniu do oferty edukacyjnej nowych specjalności na studiach niestacjonarnych.

■ Zadanie 6

Przygotowanie i realizacja nowych specjalności na WPiT.

Kolejną formą elastycznego kształcenia jest realizacja zadania 6, czyli wprowadzenia do oferty uczelni nowych specjalności niestacjonarnych na Wydziale Przedsiębiorczości i Towaroznawstwa Akademii Morskiej w Gdyni. Działania te mają skutecznie wpłynąć na wzrost uczestnictwa osób pracujących w kształceniu ustawicznym.

Koordynatorem projektu jest dr **Marzena Wyśińska-Gajek**.

„Dar” i nowinki

Tegoroczną eksploatację „Daru Młodzieży” rozpoczęła „wizyta” w Gdańskiej Stoczni Remontowej, gdzie zamontowany został ster strumieniowy (po 26 latach pływania). Od tej pory armator nie będzie musiał zamawiać w portach krajowych i zagranicznych bardzo drogich usług holowniczych, bowiem urządzenie to powoduje, że diametralnie zmieniła się manewrowość statku.

Drugim historycznym wydarzeniem było marcowe wyjście żaglowca z belgijskimi studentami szkoły morskiej na pokładzie. Po raz pierwszy bowiem zagraniczna uczelnia morska wyczarterowała „Dar Młodzieży” do odbycia morskiej praktyki. Charter ten wzbudził wielkie zainteresowanie, m.in. w portach hiszpańskich, i należy spodziewać się dalszych tego rodzaju propozycji, co przy – delikatnie mówiąc – skromnym budżecie Akademii Morskiej, będzie się także liczyło.

Trzecim wydarzeniem, a także eksperymentem, był rejs, którego całą załogę stanowili żeglarze z tzw. wolnego naboru, którzy za tę podróż musieli sami zapłacić. Większość z nich miała niepowtarzalną możliwość poznania zasad pracy na dużym statku morskim. Ponieważ sam komendant, kpt. Mirosław Peszkowski, wypowiadał się o tej załodze w samych superlatywach, warto by się zastanowić nad powtórzeniem akcji w następnych latach. Być może jest to jeden ze sposobów na zainte-

resowanie młodzieży studiami w gdyńskiej Akademii Morskiej.

Dalej było już „normalnie”. Nasz żaglowiec brał udział w regatach Tall Ships’ Races 2008 z Irlandii do Francji, z metą w Rouen, gdzie, mimo iż przyплыł pierwszy, po przeliczeniu punktów zajął trzecie miejsce. Praktyki morskie odbyli studenci wszystkich wydziałów morskich akademii. Statek wypłynął z Gdyni w marcu i powrócił 6 września. 10 września wyszedł w krótką podróż, tym razem do Szczecina, gdzie na zaproszenie władz miasta uświetnił swoją obecnością uroczystości związane z obchodami 90. rocznicy powstania Polskiej Marynarki Wojennej.

Obecnie zacumowany i „rozbrojony”, stoi przy nabrzeżu Pomorskim w Gdyni, czekając na nowy sezon oraz na udział w zlocie żaglowców GDYNIA 2009, który – przypominam – odbędzie się w dniach 2-5 lipca 2009 roku.

Michał Dąbrowski



Jesienne Prezentacje Morskie 2008

To przede wszystkim prezentacja środowisk związanych z morzem. Są nieoficjalnym zakończeniem sezonu. W tym roku upłynęły pod znakiem 90-lecia powstania Polskiej Marynarki Wojennej. Mieszkańcy Szczecina i ich goście mogli zwiedzić okręt transportowo-minowy ORP „Kraków”, okręt hydrograficzny ORP „Arctowski” oraz okręt rakietowy ORP „Metalowiec”. Przy trałowcu ORP „Resko” marynarze wystawili stoisko promocyjne, na którym udzielali informacji związanych z naborem do zawodowej służby wojskowej w Marynarce Wojennej. W trakcie pokazu elementów ceremoniału morskiego na ORP „Kraków” zaprezentowano podniesienie bandery, wielkiej gali flagowej oraz proporca MW. Gościom przedstawiono sposoby oddawania honorów w porcie i na morzu.

W sobotę o 11.45 zaczęło się uroczyste powitanie okrętów MW, „Daru Młodzieży” i statku szkolno-badawczego „Nawigator XXI”. Następnie odbył się pokaz musztry paradnej w wykonaniu Kompanii Reprezentacyjnej Marynarki Wojennej. W programie było też cumowanie old-timerów przy nabrzeżu Weleckim, wyścigi łodzi „DZ” na Odrze (pierwsze miejsce zajęli studenci Akademii Morskiej w Szczecinie), widowisko multimedialne „Ceremoniał Morski”, koncert Orkiestry Garnizonowej Marynarki Wojennej ze Świnoujścia, a także zwiedzanie okrętów, „Daru Młodzieży” i „Nawigatora XXI” i koncerty.

(patrz zdjęcia na stronie 3 okładki).

Green Stream

Koło Naukowe Stowarzyszenia Użytkowników Pojazdów Elektrycznych „Green-Stream” powstało niedawno; skupia kilkunastu studentów z różnych wydziałów AM w Gdyni. Studenci mają możliwość rozwijania swojej wiedzy w zakresie napędu elektrycznego (poznawanie nowych technologii, typów silników, układów sterowania, itp.). Zdobyte doświadczenia i umiejętności z zakresu układów napędowych stosowanych w okrętownictwie (dźwigi, wciągarki, podnośniki, napędy urządzeń pomocniczych siłowni okrętowych, itp.) są bezpośrednio weryfikowane w układach napędowych pojazdów lądowych i wodnych.

Koło powstało po to, by integrować środowisko studentów AM, promować wybitnych studentów, rozpowszechniać najnowszą wiedzę techniczną, zachęcać studentów do aktywnego poznawania wiedzy technicznej, organizować ciekawe wystawy i wykłady tematyczne, spotkania z przedstawicielami firm przemysłowych oraz imprezy okolicznościowe. Zadaniem koła jest także kształtowanie umiejętności samodzielnego i zespołowego rozwiązywania problemów naukowych, utrzymywanie ścisłych kontaktów z firmami zainteresowanymi współpracą z kołem, rozwijanie kontaktów między studentami AM w Gdyni i firmami branżowo związanymi z tematyką pojazdów elektrycznych, prowadzenie prac badawczo-rozwojowych, realizowanie ciekawych projektów naukowych, organizowanie praktyk zawodowych i wycieczek tematycznych. Podejmuje także działania na rzecz stałej modernizacji treści i form procesu dydaktycznego.

Członkiem może zostać każdy student i pracownik Akademii Morskiej w Gdyni, po złożeniu pisemnego wniosku do Zarządu Koła Naukowego. Opiekę nad działalnością sprawują dr inż. Andrzej Łebkowski oraz dr inż. Andrzej Kasprovicz

Projekt „Green Stream” to koalicja na rzecz niezależności energetycznej Polski.

Musimy pożegnać epokę ropy naftowej, gdyż:

- spalanie ropy zwiększa ryzyko katastrofy klimatycznej;

- występuje w krajach nieprzyjaznych lub niestabilnych;
- ropa i tak ulegnie wyczerpaniu – najpóźniej za 40 lat (zanim się wyczerpie, jeszcze bardziej zdrożeje);
- spaliny samochodowe są szkodliwe dla zdrowia;
- silniki spalinowe są zbyt hałaśliwe;
- dzisiaj jest na świecie 900 mln samochodów, w 2030 – 1,8 mld, nie wytrzymają tego ani ludzie, ani Ziemia.

Napęd elektryczny zastąpi napęd spalinowy, gdyż:

- w warunkach polskich gwarantuje niezależność energetyczną;
- zmniejsza znacznie lub eliminuje całkowicie emisję CO₂;
- „elektryczność” dysponuje najlepiej rozbudowaną infrastrukturą;
- silnik elektryczny jest o wiele bardziej wydajny energetycznie od spalinowego;
- jest znacznie tańszy;
- miliardy złotych wydawane na ropę pozostaną w kraju;
- eliminuje spaliny i hałas z miast;
- technologia już jest dostępna;
- do produkcji energii elektrycznej można wykorzystać wiele różnych odnawialnych źródeł energii.

dr inż. **Andrzej Łebkowski**

Ogólnopolski Zlot Pojazdów Elektrycznych i Hybrydowych

Organizatorem zlotu była Akademia Morska w Gdyni oraz Konsorcjum „Green Stream” (w skład którego wchodzi m.in. Klaster Producentów Żywności Ekologicznej „Bioprodukt”, Stowarzyszenie Elektryków Polskich, Instytut Elektrotechniki). Konferencja naukowa odbyła się na terenie Akademii Morskiej przy Akwarium Gdyni (pod ustawioną halą prezentowane były pojazdy z napędem elektrycznym konstruktorów indywidualnych, a także pojazdy oferowane przez koncerny). Natomiast na pokładzie „Daru Młodzieży” debatowano, w czasie rejsu po Zatoce, nad niezależnością energetyczną Polski. Zlot odbył się dzięki sponsorowi – Gdańskiej Grupie „Energia” (największy udział paliw odnawialnych w produkcji energii elektrycznej w Polsce, uplasowana w pierwszej setce 500 największych firm Europy Środkowo-Wschodniej, www.energa.pl).

Patronat: minister gospodarki wicepremier Waldemar Pawlak, marszałek województwa pomorskiego Jan Kozłowski, patronat medialny: Radio Gdańsk. Celem imprezy było promowanie rozwiązań proekologicznych w zakresie: ograniczania emisji dwutlenku węgla i substancji szkodliwych dla zdrowia ludzkiego, ograniczenia zjawiska smogu i hałasu w miastach poprzez zastosowanie w transporcie pojazdów z napędem elektrycznym lub hybrydowym, wytwarzania energii elektrycznej ze źródeł odnawialnych.

Podczas zlotu odbyła się konferencja naukowa pt. „Pożegnanie ropy”. Prelegenci przedstawili metody i technologie, które mogą uwolnić naszą cywilizację od ropy. Zaprezentowano szerokie spektrum argumentów przemawiających za tym, iż fundamentem niezależności energetycznej jest stworzenie w Polsce transportu opierającego się na napędzie elektrycznym, zasilanym z odnawialnych źródeł energii. Dodatkowym aspektem imprezy było wskazanie na możliwość znacznego uniezależnienia się Polski od dostaw ropy naftowej.

Równoległe z konferencją odbywał się pokaz pojazdów elektrycznych i hybrydowych. Zwiedzający mieli możliwość zapoznania się z samochodami elektrycznymi Nissan Cube Denki (Krzysztof Kowalski), Toyota Prius (Toyota Gdynia), Corolla EV (Zbigniew Kopeć), Peugeot 106 EV (Rafał Ramotowski), Nexia EV (Zbigniew Kopeć), Escort EV (Andrzej Łebkowski), elektrycznymi pojazdami użytkowymi firmy „Elcar”, kilkudziesięcioma motorowerami i rowerami produkowanymi seryjnie (Interbike, Velokraft, e-max), jak też zmontowanymi przez konstruktorów indywidualnych (Jarosław Guziński, Tomasz Jaryszek, Adam Kondrat, Arkadiusz Kurowski, Edward Pluta, Jakub Waltoś, Marek Zalewski). Przedstawiono także dwie łodzie zasilane energią słoneczną: jedną produkcji firmy „Cree Yacht”

(Bartosz Puchowski), drugą „SOLAR” Wydziału Oceanotechniki i Okrętownictwa Politechniki Gdańskiej. Zaprezentowana została także paralotnia konstrukcji firmy „Komel” z Katowic oraz elektryczny samolot „Arbiter” z 49. Pułku Śmigłowców Bojowych w Pruszczu Gdańskim.

Nie zapomniano również o najmłodszych uczestnikach imprezy. Dla wszystkich dzieci przygotowano bezpłatne przejażdżki małymi pojazdami elektrycznymi. Zorganizowano też symboliczny akt „Pożegnanie Ropy” i podłączenie do sieci energetycznej Nissana



Cube Denki, zasilanego w 100% z energii elektrycznej (podobne wydarzenia miały miejsce w Niemczech, Wielkiej Brytanii, Stanach Zjednoczonych, Izraelu, Danii, Portugalii, Francji i innych państwach, gdzie rząd zaangażował się w realizację dużych projektów elektryfikacji motoryzacji).

Po południu, na pokładzie „Daru Młodzieży”, odbyła się konferencja poświęcona bezpieczeństwu energetycznemu, podczas której podkreślano niedostatki oficjalnej doktryny energetycznej państwa, polegające



na kontynuacji starych rozwiązań. W polityce państwa brak wizji przełomu, o jakiej mówi np. Thomas L. Friedman. Przełom taki stwarzałby szansę zarówno na rozwój, jak i zmianę polskiego portfela energetycznego i uniezależnienie się od kosztownych politycznie źródeł ropy i gazu z Rosji. Wiadomo jednak, że na politykę państwa wpływa silnie praca wielkoprzemysłowych lobbies związanych z węglem, ropą, energetyką węglową. Zmiana wymagałaby dużego nacisku społecznego, a to z kolei wymaga wzrostu świadomości, że dziś ekologia nie oznacza tylko kosztownego kaprysu, lecz może być motorem rozwoju.

dr inż. **Andrzej Łebkowski**
Wydział Elektryczny, Katedra Automatyki Okrętowej



Inauguracja w Shanghai Maritime University

28 kwietnia 2008 roku rektor Shanghai Maritime University prof. Yu Shicheng wystąpił do rektora prof. Józefa Lisowskiego z zaproszeniem delegacji Akademii Morskiej w Gdyni na inaugurację otwarcia nowego kampusu uczelni w New Harbour City na powierzchni 133 ha, odległego o 70 km od dotychczasowej siedziby, w dzielnicy Pudong w Szanghaju.

Zaproszenie dotyczyło profesorów najbardziej zaangażowanych w rozwój 24-letniej współpracy naukowej obydwu uczelni morskich: prof. Piotra Jędrzejowicza – który w 1984 roku, jako rektor Wyższej Szkoły Morskiej w Gdyni, wspólnie z prof. Józefem Lisowskim, podpisał pierwszą umowę o współpracy z prof. Czen Si-Czun, ówczesnym rektorem Shanghai Maritime Institute, prof. Janusza Mindykowskiego, promotora pracy doktorskiej mgr. inż. Xu Xiaoyan oraz prof. Romualda Cwilewicza i prof. Leszka Morawskiego, wieloletnich wykładowców w Shanghai Maritime University. Wszyscy ci profesorowie realizowali wieloletnią umowę

rządową między Chinami i Polską o współpracy naukowo-badawczej w zakresie automatyzacji i optymalizacji systemów nawigacyjnych, energetycznych i zarządzania statkiem, jak również diagnostyki okrętowych systemów technicznych oraz są wielokrotnymi autorami publikacji naukowych w „Journal of Shanghai Maritime University”.

Podczas głównej ceremonii otwarcia nowego kampusu, w dniu 18 października 2008 roku, o pierwsze wystąpienie spośród oficjalnych gości poproszono prof. Romualda Cwilewicza – rektora Akademii Morskiej w Gdyni.





Delegacja AM
z chińskimi
gospodarzami
na terenie kampusu

Następnie wystąpili: Efthimios Mitropoulos – Sekretarz Generalny Międzynarodowej Organizacji Morskiej IMO, Xu Zuyuan – Wiceminister Transportu Chin, Sun Jun – Wiceburmistrz Szanghaju oraz Wei Jiafu – Wiceprezydent Grupy Żeglugowej CEO-COSCO.

Symboliczne otwarcia nowego kampusu dokonał rektor SMU poprzez uruchomienie wytwornicy pary za pomocą nowoczesnego telegrafu maszynowego.

Uroczystościom towarzyszyło spotkanie z Samorządem Studentów SMU oraz wizyta w nowym, bardzo nowoczesnym Terminalu Kontenerowym, usytuowanym na pełnym morzu, na wyspie odległej o 30 km od brzegu.

Dzisiaj w Shanghai Maritime University kształcą się 20 tysięcy studentów na ośmiu kierunkach studiów, obejmujących: Engineering, Management, Economics, Literature, Science oraz Law.

Struktura organizacyjna uczelni obejmuje następujące jednostki organizacyjne:

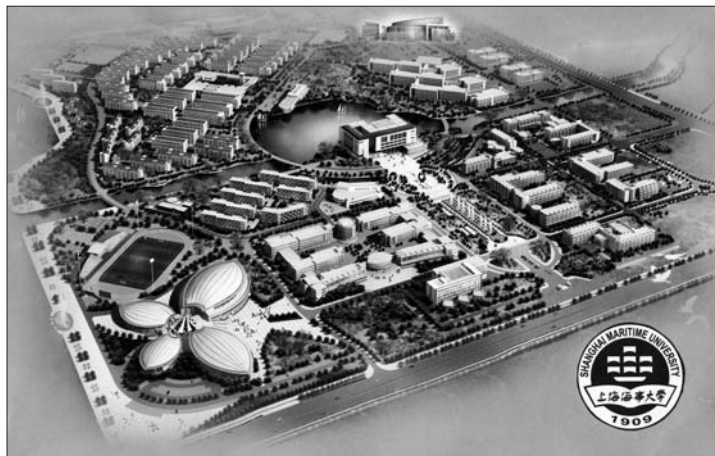
- Merchant Marine College;
- College of Economics and Management;
- Logistics Engineering College;
- College of Transport and Communications;
- Information Engineering College;
- College of Law;
- College of Ocean Environmental and Safety Engineering;
- College of Foreign Languages.

Shanghai Maritime University aktywnie współpracuje z wieloma naukowymi ośrodkami akademickimi o uznanej renomie, zarówno chińskimi, jak i zagranicznymi.

Prof. dr hab. inż. **Józef Lisowski**
fot. ze zbiorów autora



Wystąpienie rektora AM prof. Romualda Cwilewicza



XVI Zjazd Redaktorów Gazet Akademickich i Proces Boloński

Odbył się 23 i 24 października w warszawskiej Szkole Głównej Handlowej. Pierwszego dnia uczestnicy wzięli udział w seminarium pt. „Proces Boloński – dlaczego wprowadzać i na czym polegają zmiany?“, prowadzonym przez Zespół Promotorów Bolońskich. Następnego dnia odbyła się dyskusja panelowa na temat roli prasy akademickiej („Gazety uczelniane – miejsce na debatę?“), pod patronatem Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. Bardzo ciekawe seminarium prowadziła prof. Ewa Chmielecka, przewodnicząca Zespołu Ekspertów Bolońskich. Przytaczamy tu fragmenty wykładów.

■ Srebrna Taca

Proces boloński zmierza do utworzenia do 2010 roku Europejskiego Obszaru Szkolnictwa Wyższego, co ma oznaczać harmonizację krajowych systemów edukacji wyższej, ale nie ich ujednoczenie. Uniwersytety europejskie z umiarkowanym powodzeniem rywalizują z najlepszymi uczelniami amerykańskimi. W USA działa ok. 4000 uczelni, spośród nich ok. 50 gromadzi lwią część mocy badawczych; 125 ma status „uniwersytetów badawczych“, a 550 daje doktoraty. Ta grupa pochłania większość funduszy federalnych na badania naukowe oraz koncentruje się na kształceniu związanym z badaniami. Pozostałe uczelnie koncentrują się na nauczaniu niższych cykli oraz badaniach związanych z potrzebami otoczenia gospodarczego i społecznego. W Europie mamy ok. 3500 uczelni i ok. 12,5 mln studentów - a więc liczbowo potencjał porównywalny z USA. Trendy obecne zmierzają od uniwersytetów badawczych po placówki bardziej związane z potrzebami regionu, edukacją dorosłych itp. Znane scenariusze rozwoju procesu bolońskiego przygotowane przez uniwersytet w Twente pokazują, że bardziej zaawansowana edukacja (drugi i trzeci cykl) i wiodące podstawowe i najbardziej wyrafinowane badania naukowe będą się lokować w północno-zachodniej Europie. Ruch kadr i ambitniejszych studentów odbywać się będzie w tym samym kierunku. W Europie Centralnej i Wschodniej rozwijana będzie głównie edukacja wyższa pierwszego i drugiego cyklu oraz proste badania stosowane. W Polsce mamy już dziś do czynienia z odpływem utalentowanych studentów i pracowników za granicę. Proces ten będzie się pogłębiać. Młodzi pracownicy naukowcy, otrzymujący po doktoracie europejskie granty badawcze, w większości lokują uzyskane fundusze w zagranicznych ośrodkach badawczych.

Polska dobrze wypada w raportach poświadczających zaawansowanie procesu bolońskiego, które operują wskaźnikami oceniającymi ilościowe wdrożenie jego narzędzi, a nie wypełnienie ich żywą i korzystną dla

naszej edukacji treścią. Ciesząc się z wysokiej noty za rozwinięcie systemu zapewniania jakości, zadajmy sobie jednak pytanie: czy jakaś polska instytucja akredytacyjna daje certyfikat jakości o międzynarodowym prestiżu? Otrzymując dobre oceny za wprowadzanie studiów trójstopniowych, zadajmy sobie pytanie: ile z naszych studiów doktoranckich wytrzymuje porównanie ze studiami doktoranckimi w uczelniach zachodnioeuropejskich albo i światowych? Odnosząc powściązliwość wprowadzania ECTS-ów, zapytajmy: w ilu uczelniach stały się one okazją do głębokiej zmiany organizacji procesu dydaktycznego i poprawy jakości kształcenia?

Mam ulubioną metaforę, którą często posługiwałam się w trakcie tzw. dni bolońskich organizowanych w ośrodkach akademickich, a mianowicie, że dostaliśmy możliwość integracji z europejskim systemem szkolnictwa wyższego niczym prezent na srebrnej tacy, a podchodzimy do niego jak do jeża.

Dr hab. **Ewa Chmielecka**, prof. SGH, ekspert boloński.

■ Studia dwustopniowe w Polsce

Dla zdecydowanej większości akademików studia dwustopniowe są najbardziej znanym, jeżeli nie jedynym, symbolem wprowadzania w Polsce Procesu Bolońskiego. Spory jest udział tych, którzy postrzegają je jako przejaw działań brukselskiej biurokracji. Ta grupa wyznaje zasadę, że jednolitych pięcioletnich studiów magisterskich należy bronić jak niepodległości.

U źródła Procesu Bolońskiego leżą głębokie analizy dotyczące rewolucyjnych (w sensie bardzo przyspieszonej ewolucji) zmian na rynku pracy. A podstawowe przejawy to:

- globalizacja, rozumiana nie tylko w sensie czysto ekonomicznym czy informacyjnym, ale również jako łatwość przenoszenia miejsc pracy w skali globalnej;
- przemiany technologiczne, niosące ze sobą konsekwencje, nie tylko dla sfery produkcji, ale również usług.

Obydwa te czynniki już doprowadziły do nowej jakościowo sytuacji, w której dyplom uczelni wyższej przestał być gwarancją posiadania kwalifikacji zapewniających zawodowy sukces. Przeciwnie, można podać szereg przypadków, gdy absolwenci wysoce wyspecjalizowanych kierunków zostali bez pracy właśnie w efekcie posiadania zbyt wąsko określonych kwalifikacji. Teoria?! Każdy, kto tak uważa, niech pomyśli o losie ludzi, którzy jeszcze niedawno pracowali w zakładach produkujących błony do aparatów fotograficznych, ich centrach badawczo-rozwojowych i w sektorze napędzanym milionami zdjęć turystycznych, ale również rentgenowskich, tysiącami kilometrów taśm filmowych itd. itd. Na naszych oczach telefonia cyfrowa wypiera analogową, telewizory zmierzają w kierunku grubości kartki papieru (co znowu związane jest z likwidowaniem starych i otwieraniem jakościowo nowych miejsc pracy), a co gorsza, każda nowa inwestycja technologiczna powoduje nie tyle tworzenie, co znikanie kolejnych miejsc pracy. Podsumowując, w tych nowych czasach kluczowe znaczenie dla utrzymania się na rynku pracy jest zdobywanie nowych umiejętności czyniących człowieka ZATRUDNIALNYM, a warunkiem tej zatrudnialności (amerykańskie *employability*) jest KSZTAŁCENIE USTA-WICZNE (LLL - *life-long learning*).

Tak więc studia wyższe w dalszym ciągu stanowią przepustkę do kariery zawodowej, ale już nie gwarantują uzyskania zawodowych kwalifikacji, zapewniających pracę określoną kierunkiem studiów. Zasadniczym celem studiów nie już przygotowanie do uprawiania konkretnego zawodu, a raczej zapewnienie wiedzy i wykształcenie umiejętności przydatnych w procesie kształcenia przez całe życie i adaptacji do zmieniających się wymagań rynku pracy. Absolwent studiów filologicznych może pracować jako dziennikarz, tłumacz, nauczyciel lub właściciel firmy wydawniczej, i w każdym przypadku będzie potrzebował dalszego

kształcenia specjalistycznego w zakresie umiejętności wymaganych w danym zawodzie.

Przyjmując do wiadomości przytoczone powyżej fakty, łatwo dostrzec, jakim nieporozumieniem są argumenty, że np. psychologów można kształcić tylko w systemie jednolitych pięcioletnich studiów magisterskich. Po pierwsze, co takiego jest w liczbie 5, że właśnie 5 a nie 4 lub 6 lat studiów niezbędne są dla wykształcenia psychologa? Po drugie, kto z naszych szanownych kolegów z dziedziny psychologii zgodziłby się z twierdzeniem, że istotnie wszyscy absolwenci studiów pięcioletnich mają wiedzę upoważniającą ich do uprawiania wszelkich dziedzin aktywności zawodowej związanej z psychologią? Po trzecie zaś, skoro i tak absolwentom psychologii niezbędne są dalsze kształcenie i certyfikacja umiejętności, dlaczego nie przyjąć do wiadomości, że istnieje również szereg innych dziedzin, w których poznanie elementów psychologii na poziomie studiów pierwszego stopnia byłoby przydatne dla dalszego kształcenia na innych polach, np. opieki społecznej, *public relations* czy pedagogiki itp.?

Ukończenie studiów pierwszego stopnia stało się obecnie warunkiem koniecznym dla funkcjonowania na rynku pracy. Dla wielu osób studia te mogą okazać się ostatnim etapem kształcenia, dla innych – kolejnym etapem na drodze podnoszenia kwalifikacji, ale już po pewnym okresie zatrudnienia i często na koszt pracodawcy. Biorąc pod uwagę fakt, jak szybko pojawiają się i znikają różne zawody i specjalności, taka organizacja studiów i kształcenia sprawia, że wybór kierunku/dziedziny studiów odpowiada rzeczywistym potrzebom. Do zmiany lepiej przygotowuje system kształcenia oferujący krótsze cykle, otwarty na mobilność pionową i poziomą, otwarty na zmiany dyscyplin i profilu kształcenia.

Fragmety wykładu prof. Stanisława Chwirotą, eksperta bolońskiego, podczas XVI Zjazdu Redaktorów Gazet Akademickich w Warszawie.

International Seminar and Workshop

W dniach od 9 do 13 września 2008 roku odbyła się w hotelu „Neptun” w Juracie międzynarodowa konferencja naukowa „6th International Seminar and Workshop – Engineering Design in Integrated Product Development (EDIProD' 2008)”. Konferencja została zorganizowana przez Wydział Mechaniczny Akademii Morskiej w Gdyni, we współpracy z Wydziałem Ekonomii i Zarządzania Uniwersytetu Zielonogórskiego oraz z (i w porozumieniu) międzynarodową organizacją zrzeszającą naukowców i praktyków zajmujących się zagadnieniami projektowania Design Society. Konferencja była wspierana przez Komitet Budowy Maszyn

Polskiej Akademii Nauk oraz krajową organizację Sieć Doskonałości „Procesy Produkcyjne” – PRONET.

W konferencji EDIProD uczestniczyło 51 osób z Białorusi, Finlandii, Hiszpanii, Holandii, Izraela, Kanady, Niemiec, Słowenii, Szwecji, Zjednoczonego Królestwa oraz Polski. W imieniu władz Akademii Morskiej w Gdyni otwarcia konferencji dokonał prorektor ds. kształcenia AM dr hab. inż. Leszek Morawski, prof. nadzw. AM.

Konferencja była skierowana na jeden z najważniejszych problemów nauki o projektowaniu, a mianowicie na jej przydatność dla praktyki eksploatacyjnej. W konferencji uczestniczyli wybitni eksperci z uczelni





wyższych i z przemysłu, którzy zaprezentowali swoje osiągnięcia i poglądy oraz podzielili się swoim doświadczeniem z uczestnikami. Referatom towarzyszyły warsztaty i dyskusje panelowe, w tym na pokładzie „Daru Młodzieży” w parogodzinnym rejsie po Zatoce Gdańskiej. Podczas tego rejsu prof. dr hab. inż. Jerzy Wróbel z Politechniki Warszawskiej wygłosił wykład dla studentów Wydziału Nawigacyjnego pt. „Internet w projektowaniu”.

dr hab. inż. **Wiesław Tarełko**
prof. nadzw. AM,
przewodniczący Komitetu Organizacyjnego
Konferencji EDIProd



■ Uniwersyteccy muzealnicy

Po raz pierwszy w Polsce odbyła się w Krakowie (w dniach 16-18 października) konferencja europejskich muzeów uczelnianych. Gospodarzem i organizatorem spotkania było Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego. Obrady toczyły się w Collegium Maius i sali konferencyjnej Muzeum Farmacji. Tematem były perspektywy muzealnictwa uczelnianego i jego specyfika.

Reprezentanci muzeów uczelnianych Europy przedstawili placówki muzealne opiekujące się dziedzictwem kulturowym wyższych uczelni. Podjęto też próbę określenia roli nowych technik wizualnych jako współuczestniczących w procesie edukacyjno-poznawczym. Wśród wielu innych spraw poruszono też problem konieczności zabezpieczania zabytkowych przedmiotów kultury technicznej zwłaszcza na wydziałach



uczelni technicznych wobec dynamiki zmian, np. w pracowniach i laboratoriach dyktowanych przez postęp technologiczny.

Spotkanie określiło kierunki i tendencje rozwoju muzeów uczelnianych, stało się m.in. inspiracją do planowania spotkań w gronie krajowych muzeów uczelni wyższych. Polskie muzea uczelniane reprezentowane były – obok organizatorów, dyrektora prof. Stanisława Waltosia i zespołu pracowników Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego – przez przedstawicieli z Uniwersytetu Warszawskiego, Uniwersytetu Wrocławskiego i Politechniki Wrocławskiej, Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Akademii Morskiej w Gdyni oraz wschodzące muzeum Akademii Medycznej w Gdańsku.

mgr **Ewa Otremba**
Sala Tradycji AM (do 1978 Muzeum Szkoły Morskiej)

■ Sekcja strzelecka

W marcu bieżącego roku pojawiła się wśród grupy studentów realizujących zajęcia wojskowe w Studium Wojskowym Akademii Morskiej propozycja utworzenia sekcji strzeleckiej. Pod koniec czerwca ówczesny prorektor ds. kształcenia prof. dr hab. inż. Romuald Cwilewicz zatwierdził statut sekcji, która przyjęła nazwę „Akademicka Sekcja Wojskowo-Obronna”. Opiekunem sekcji został kmdr por. mgr inż. Mirosław Nowak. W międzyczasie nawiązaliśmy współpracę z Federacją Stowarzyszeń Rezerwistów i Weteranów Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej oraz Wielkopolskim Stowarzyszeniem Aktywnych Rezerwistów.

Kolejnym etapem w realizacji statutowych przedsięwzięć było nawiązanie współpracy z Gdynińskim Klubem Strzeleckim „Neptun”. W klubie członkowie Akademickiej Sekcji Wojskowo-Obronnej odbywają dwa razy w tygodniu treningi strzeleckie, które już zaowocowały pierwszymi sukcesami w zawodach międzynarodowych. Trzej studenci, inicjatorzy powstania sekcji /ówczcześni podchorążowie/ mat pchor. Artur Budzisz, mat pchor. Piotr Choma, mat pchor. Sławomir Bednarco zdobyli zespołowo III miejsce w VIII Międzynarodowym

Wieloboju Strzeleckim o Puchar Ministra Obrony Narodowej. W tych samych zawodach st. mat. pchor. Maciej Pietrzykowski zdobył II miejsce w konkurencji indywidualnej karabin wojskowy KBKAK, uzyskując 65 pkt. na 70 możliwych.

Po przerwie wakacyjnej pod koniec października wzięliśmy udział w VII Międzynarodowym Wieloboju Strzeleckim o Puchar Ministra Obrony Narodowej i Prezesa Federacji Stowarzyszeń Rezerwistów i Weteranów Sił Zbrojnych RP dla Podoficerów Służby Czynnej Rezerwy i Stowarzyszeń Rezerwistów z Kraju i z Zagranicy. Przygotowujemy się intensywnie do ostatnich w tym roku zawodów. Są to V Zimowe Międzynarodowe Zawody Poligonowe Sportowo-Obronne dla Stowarzyszeń i Związków Rezerwistów z Kraju i Zagranicy. Obecnie pracujemy nad znakiem graficznym, planujemy umieścić na terenie Studium Wojskowego gablotę, w której pojawią się będą bieżące informacje z naszej działalności. Staramy się pozyskać sponsorów, dzięki którym planujemy zakupić niezbędny sprzęt: lornetki, profesjonalne celowniki laserowe z regulacją, lunety obserwacyjne, okulary strzeleckie, mundury.

kmdr por. mgr inż. **Mirosław Nowak**

SALA TRADYCJI

Nowa prezentacja stała w Gdyni, czasowa wystawa w Tczewie

17 czerwca 2008 r. uroczyście otwarto Salę Tradycji, w nowej aranżacji, dającej możliwość poznawania oryginalnych świadectw historii Akademii Morskiej w Gdyni, w połączeniu z projekcją filmów i prezentacji multimedialnej.

Pierwszymi, którzy we wrześniu zawitali grupowo do nowej Sali Tradycji, byli uczniowie ze Szkoły Podstawowej im. K. O. Borchardta w Gdyni. Zapoznali się z dokumentami zasłużonych kapitanów, kolegów K.O. Borchardta i obejrzeni film.

18 czerwca 2008 roku, w odnowionym gmachu Muzeum Wisły w Tczewie, otwarto wystawę czasową pt. „Szkoła Morska w Tczewie 1920-1930. Kolebka kadr Polskiej Marynarki Handlowej”, ze zbiorów Sali Tradycji i Centralnego Muzeum Morskiego w Gdańsku. Obok rektora prof. dr. hab. inż. Romualda Cwilewicza, dyrektora Centralnego Muzeum Morskiego w Gdańsku dr. inż. Jerzego Litwina, liczne grono gości, absolwentów, nauczycieli szkół i bibliotekarzy, spotkanie uświetnili m.in. przedstawiciele rodziny Kazimierza Porębskiego – twórcy szkolnictwa morskiego w Polsce oraz rodziny wykładowców tczewskiej szkoły. Dr Maria Władyczanka, córka polonisty Antoniego Władyki, wspominała klimat pierwszych pełnych entuzjazmu, acz zgrzebnych, lat szkoły w mieście nad Wisłą.

Od czerwca do września 2008 zwiedziły ekspozycję 3052 osoby i nadal cieszy się ona powodzeniem (obok unikalnego meritum przyciąga aranżacja artystów plastyków, wykorzystująca efekt fotografii, dokumentów oraz muzealiów z lat dwudziestych ubiegłego wieku). Wystawę przedstawiono m.in. uczestnikom IX Ogólnopolskiej Konferencji Muzeów Morskich i Rzecznych oraz wytypowano do prezentacji podczas Dni Europejskiego Dziedzictwa Kulturowego na Pomorzu 2008. Więcej o wystawie na stronie internetowej: <http://www.am.gdynia.pl/text/text-pl-231.php>. Wśród rodzin wykładowców z Tczewa odwiedziła wystawę pani Anna Tomaszewska, córka kpt. ż.w. Mamerta Stankiewicza w towarzystwie Olgierda Maciejewicza, syna kpt. Konstantego Maciejewicza. Zapraszamy



do Gdyni i Tczewa zorganizowane grupy, jak i indywidualnych zainteresowanych. Planowane jest kontynuowanie spotkań dla studentów i młodzieży szkolnej, popularyzujące tradycje szkolnictwa morskiego i dzień dzisiejszy Akademii Morskiej.

mgr **Ewa Otremba**, kustosz

Wystawa czasowa „Szkoła Morska w Tczewie 1920-1930. Kolebka kadr Polskiej Marynarki Handlowej”. Muzeum Wisły w Tczewie. Oddział Centralnego Muzeum Morskiego w Gdańsku. Czynna od 18 czerwca 2008 r. Autorzy: koncepcja – Ewa Otremba, przygotowanie – Ewa Otremba (AM), Elżbieta Wróblewska (CMM), aranżacja plastyczna – Barbara Widyńska i Aleksander Widyński.



Od lewej: dr **Maria Władyczanka**, dyrektor Centralnego Muzeum Morskiego dr inż. **Jerzy Litwin** oraz rektor Akademii Morskiej prof. dr hab. inż. **Romuald Cwilewicz**



Wnętrze Muzeum Wisły w Tczewie

Serwus, panie chief!

To wywiad-rzeka, przeprowadzony przez dziennikarkę Barbarę Kanold z Andrzejem Perepeczką – marynarzem, byłym dziekanem Wydziału Mechanicznego, profesorem Akademii Morskiej, literatem (autorem 103 książek i miniatur morskich). To także czwarta pozycja z cyklu „Znani gdańszczanie”.
Prezentujemy fragmenty rozdziału „Na lądzie”.

- Z pracą w Szkole Morskiej wiąże się pomysł napisania jej historii.

Zbliżało się jej 50-lecie, niebawem miała zostać przekształcona w wyższą uczelnię, a mnie do głowy wpadł śmiały i ambitny pomysł napisania historii tej wielce zasłużonej szkoły, której byłem absolwentem, aktualnym pracownikiem dydaktycznym i która stawała mi się z każdym dniem, miesiącem i rokiem coraz bliższa. Dyrektor Jurewicz przyjął mój zamiar życzliwie, zmniejszył mi nawet na jeden semestr ilość obowiązkowych godzin, więc zabrałem się ochoczo do pracy.

- Nie zdając sobie sprawy ani z jej ogromu, ani z nieprzewidzianych trudności?

- Pewnie, że nie. Skąd miałem wiedzieć, że całe przedwojenne archiwum szkoły zostało we wrześniu 1939 roku, zgodnie z obyczajem stosowanym na tonących okrętach, zatopione, aby nie wpaść w ręce wroga! Zostały mi tylko wspomnienia ludzi pamiętających początki polskiego szkolnictwa morskiego, ale to przecież ulotne relacje, a nie dokumenty.

Szukałem ich w Centralnym Archiwum Wojskowym, gdzie udało mi się odnaleźć kopie protokołu pierwszego posiedzenia Rady Pedagogicznej Szkoły Morskiej z dnia 13 października 1920 roku, ręcznie pisaną



Autorka książki
Barbara Kanold

książkę rozkazów ministra spraw wojskowych, powołujących komisje egzaminacyjne. W Bibliotece Narodowej przewertowałem całe roczniki „Gazety Gdańskiej”, „Bandery Polskiej”, „Dziennika Tczewskiego”, „Żeglarsza Polskiego”. Sporo wiadomości dostarczyła mi kwerenda przeprowadzona w Archiwum Akt Nowych w Warszawie, a także bezpośredni kontakt z absolwentami, także z roczników, gdy Szkoła Morska w czasie wojny działała w Southampton.

- Udało się panu zdążyć na czas obchodów półwiecza uczelni?

- Jakby to pani powiedzieć? Mnie się udało, zdążyłem spisać tę kronikę burzliwych losów naszej uczelni, tyle tylko, że wydana została z przeszło dwudziestolennim opóźnieniem!

- Jak to możliwe?

- Zaważyła negatywna recenzja niejakiego Bolesława Załuskiego, wykładowcy „nauk politycznych”, byłego przewodniczącego Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej, który napisał, że „przypominanie dnia 8 grudnia 1920 roku jako momentu podniesienia bandery w polskiej Szkole Morskiej w Tczewie jest niepotrzebnym i szkodliwym szerzeniem kultu maryjnego!!!” Tym samym Wydawnictwo Morskie nie mogło jej wydać, wydrukowano ją w Dziale Wydawniczym Wyższej Szkoły Morskiej dopiero w 1992 roku, za czasów rektora prof. Józefa Lisowskiego. Sam byłem wtedy dziekanem Wydziału Mechanicznego.

- W czasie naszych rozmów często, bardzo często pada sformułowanie – a to mój uczeń, to mój student... Uzbierałyby się pewnie połowa naszej floty.

- Nie przesadzajmy, jednak trzeba przyznać, że było ich sporo. I pewnie mnie pani zaraz zapyta, jaki byłem dla studentów? Zdecydowanie za łagodny w egzekwowaniu wiadomości, ale doskonale zdawałem sobie sprawę, że mechanik będzie się uczył zawodu na statku, a nie w szkole.

- I dlatego, jako dziekan Wydziału Mechanicznego, potrafił pan pewnego roku przyjąć wszystkich kandydatów, odstępując od egzaminu wstępnego?

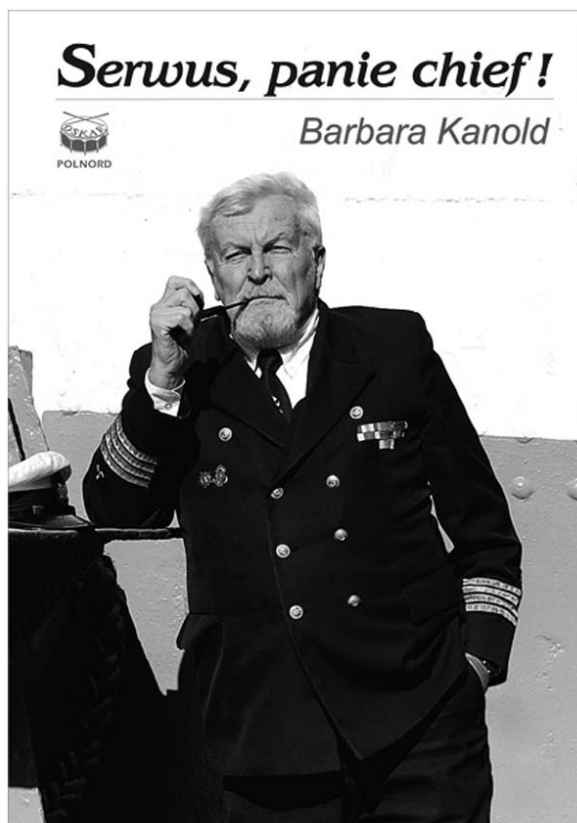
- To była wyjątkowa sytuacja – miejsc przewidziano dziewięćdziesiąt pięć, a chętnych było dziewięćdziesięciu. Wobec tego zdecydowałem, bez uzgodnienia z kimkolwiek, że przyjmujemy wszystkich. I zakomunikowałem delikwentom moją decyzję. Podniósł się wrzask radości, ale ja zaraz dodałem – egzamin wstępny będzie trwał cały semestr. Kto złapie więcej niż dwie oceny niedostateczne, natychmiast wyleci! Takie wyjście dawało nam okazję do lepszego przyjrzenia się kandydatom, a ich mobilizowało do nauki. Na wykładach starałem się mówić zrozumiale, tak, aby studenci wynieśli jak najwięcej korzyści. Nie tylko zresztą oni. Kiedyś prowadziłem tzw. wykład inauguracyjny, na rozpoczęcie roku akademickiego. Wśród znamienitych gości był arcybiskup Tadeusz Gościński, który stwierdził: „Zupełnie nie znam tej materii, a bardzo dużo rozumiałem.” I to była największa pochwała i komplement dla wykładowcy. Nie byłbym sobą, gdybym „nie odbił piłeczki”. Odpowiedziałem: „Księżu arcybiskupie, dobrego wykładowcę to każdy inteligentny człowiek rozumie!”

- A koledzy? Jak ich pan wspomina?

- Szczerze? Dobrze, ale z niektórymi nie bardzo się zgadzałem, niestety w wielu sprawach. I to wcale nie chodzi o jakieś osobiste animozje czy preferencje. Gdy w 1962 roku rozpocząłem pracę jako wykładowca w Szkole Morskiej, pracowało tam wielu zasłużonych ludzi morza. Było dla mnie zaszczytem spotykać się z nimi, brać udział w posiedzeniach ówczesnej Rady Pedagogicznej, móc wypić kawę w towarzystwie – na przykład kapitana żeglugi wielkiej Tadeusza Meissnera, który kiedyś był starszym oficerem na „Darze Pomorza”, płynął na tym żaglowcu w pierwszej podróży dookoła świata pod polską banderą, przeżył storpedowanie statku „Warszawa” i był namiętym palaczem. Pamiętam jego baretki na mundurze zawsze obsypane popiołem. Albo kapitana Witolda Poinca, który kierował wydobyciem pancernika „Gneisenau” z wejścia do gdyńskiego portu. Podziwiałem przedwojennego dyrektora i współtwórcę Szkoły Morskiej w Tczewie komandora podporucznika inżyniera Antoniego Garnuszewskiego. To człowiek-legenda, obdarzony wspaniałą pamięcią, pisząc dzieje szkoły często korzystałem z jego wspomnień. Wreszcie bardzo sympatycznego kpt. Wojciecha Zaczka i wielu innych. Ja młody, pyskawy szczawik, darzyłem ich wielkim szacunkiem, podziwiałem ich. Mieli ogromne doświadczenie, byli niekwestionowanymi autorytetami w sprawach morskich. Ale kiedy szkołę przekształcono w wyższą uczelnię, zaczęły się schody. Zmieniły się wymagania w stosunku do kadry, nie wystarczył już dyplom morski. Potrzebne było wyższe wykształcenie, a panowie kapitanowie, jako absolwenci Państwowej Szkoły Morskiej, nie mogli się wylegitymować odpowiednim dokumentem.

- Doświadczeni kapitanowie, świetni nawigatorzy, mechanicy, doskonali marynarze?

- Z formalnego punktu widzenia, bo Państwowa



Szkoła Morska nie dawała tytułu, sięgnięto więc na Politechnikę Gdańską.

- Tam przecież nigdy nie kształcili się kapitanowie?

- Dlatego w stosunku do kapitanów i nawigatorów zrezygnowano z tego wymogu, ale przyszli do szkoły mechanicy, którzy nigdy na statkach nie pracowali. Nie mieli doświadczenia, które na morzu jest konieczne. Nie wszyscy znali specyfikę okrętowych siłowni. Mój status na uczelni był, jak to u mnie, skomplikowany - miałem wykształcenie wyższe, ale z kolei najniższy dyplom morski. Chcieliśmy wtedy namówić prof. Jerzego Doerffera, aby przyjął godność rektora, niestety, nie dał się namówić. A szkoda.

- Kiedy wspomina pan czasy „wielkich kapitanów”, myślę, że dzisiaj w szkole jest pan jednym z ostatnich „co tak poloneza wodzi”...

- Bardzo pani łaskawa, ale miejsce, które zajmuję w szkole, może sugerować, że nie ma nikogo lepszego, albo, że inni są znacznie gorsi. A to nieprawda, bo wielu jest zacnych i może znacznie lepszych ode mnie. Dworuję sobie, że być „najlepszym wśród marnych to wcale nie jest wielka zasługa”. Honorowany jestem, pewnie jako jeden z najstarszych pracowników, ale staram się „nie wypadać za burtę” i nie wybiegać przed orkiestrę.

Kotwica i pióro

Kpt. K. O. Borhardt znalazł kiedyś bardzo cenną – jak sam mówił – dla siebie wskazówkę: chcąc napisać książkę, trzeba tak dobrać słowa, aby było ładnie...

W latach 60. i 70. ubiegłego wieku nastąpił „wysyp” książek, głównie kapitanów, którzy chwyciwszy za pióra, opisywali zarówno uroki krajów, do których pływali, jak i dole i niedole pracy marynarzy, urozmaicając to anegdotami. Ale i czasy też były inne. Taki na przykład rejs do Chin trwał ponad pół roku, a postoje w portach – i po parę tygodni. Kwitło więc to morsko-portowe marynarskie życie i było o czym pisać, szczególnie, że ten koloryt życia dostępny był niewielkiej zawodowej grupie ludzi. Zatem gdy już taki marynarz doszedł do stopnia kapitana, a powtarzalność zdarzeń zaczynała nużyć, brał za pióro, aby przelewać to swoje marynarskie życie na papier. W nieistniejącym już dzisiaj Wydawnictwie Morskim powstał nawet cykl pod nazwą „Morskie Opowieści”. Do najbardziej znanych pisarzy należeli tacy kapitanowie jak Józef Miłobędzki, Walenty Milenuszkin, Zygmunt Batko, Jan Mrozowicki, Tomasz Sobieszcański czy komandorowie MW Julian Czerwiński i Edmund Kosiarz. Nie zabrakło także poetów, z których kapitan Lisztyga do dziś wydaje tomiki wierszy. Królem pisarzy morskich pośród mechaników okrętowych można nazwać prof. Andrzeja Perepeczkę, który ukochał twórczość literacką.

Dziś nie ma ani tych rejsów, ani wielu z tych ludzi. Dzisiejszy kapitan, zamiast romantyki, ma głowę nafaszerowaną wzorami, automatyką, komputerami, a podstawowymi lekturami są materiały o konwencjach morskich czy przepisach międzynarodowych. O zwiedzaniu świata też trudno mówić, bo postój statku powyżej trzech dni zaliczany jest do długich. Z radością więc należy powitać dwie książki morskie, a mianowicie „Z pamiętnika ostatniego komendanta” i „Z pamiętnika

pierwszego komendanta”. Autor tych pozycji, kpt. ż. w. Tadeusz Olechnowicz, był wieloletnim komendantem zarówno „Daru Pomorza”, jak i „Daru Młodzieży”. I choć trudno by zaliczyć je do wspaniałych dzieł literatury marynistycznej, jednak mają sporo wartości.

Po pierwsze, dokładnie dokumentują zdarzenia, jakie towarzyszyły powstawaniu naszej nowej szkolnej fregaty. Ci, którym obcy jest techniczny język nawigatora, spokojnie mogą opuścić te fragmenty. Ale warto przeczytać tzw. części beletrystyczne. Oprócz sekwencji rodzinno-osobistych (według mnie trochę ich za dużo), jest wiele treści poświęconych załodze pokładowej i maszynowej na „zwykłych” statkach handlowych. Dość dokładnie opisuje Olechnowicz przysłowiową kapitańską samotność na statku, są też znakomite opisy zdarzeń, jakie mogą mieć miejsce tylko na pokładzie bandery numer jeden, czyli na szkolnym żaglowcu. Nie brakuje opisów przyjęć w portach, spotkań z ludźmi, wspaniałej zabawy pod niebem całego świata. Nie brak radości ze zwycięstw w regatach i goryczy porażek.

Niedawno wpadła mi w ręce książka tej samej oficy, czyli gdyńskiej „Miniatury” – „Mokra robota”. Jej autor jest również absolwentem gdyńskiej szkoły morskiej i kapitanem, chociaż z pokolenia już powojennego. Kpt. ż. w. Olgierd Bublewicz, gdynianin rodem z Sopotu, jest człowiekiem o zdolnościach abstrakcyjno-obszernych i tę formę morskiej twórczości przełożył na papier. Dzięki temu książka, która miała być zbiorem opowieści podobnych do opowiadań dawnych kapitanów, stała się zbiorem pełnym skrótów myślowych, niekiedy tak dalekich, że nawet mnie – człowiekowi obytemu z morzem, kazała się zastanawiać, jak kiedyś w szkole – co autor chciał przez to powiedzieć? Ale dobrze, że się ukazała i mam nadzieję, że będzie miała wzięcie zarówno wśród młodzieży Akademii Morskiej, jak i pośród ludzi morza, którzy wiodą już dziś lądowe życie.

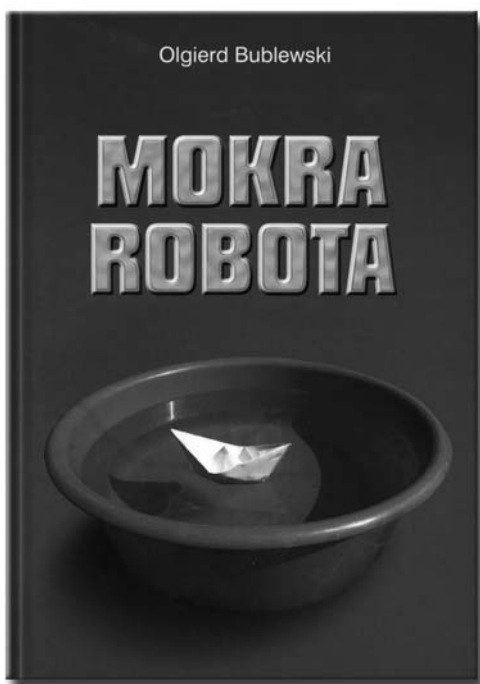
I jeszcze jedna informacja, głównie dla morskich koneserów. Staraniem władz Akademii Morskiej i starszych kapitanów z nią związanych, opublikowana została – napisana w 1953 roku i wydana w wersji powielaczowej – ASTRONAWIGACJA kpt. ż. w. Karola O. Borhardta, podręcznik, który służył słuchaczom Państwowej Szkoły Rybołówstwa Morskiego w Gdyni. Dziś ta niewielka książeczka byłaby ozdobą na półkach domowych niejednego kapitana. Wielkie uznanie należy się także władzom naszej uczelni, które patronowały wydaniu książek kapitanów Borhardta i Olechnowicza.

Michał Dąbrowski



Tadeusz Olechnowicz - ur. w 1936 roku w Wilnie, absolwent Szkoły Morskiej w Gdyni 1957 r. Od 1975 roku kapitan żegluga wielkiej. Obecnie jest na emeryturze i mieszka wraz z żoną Edith niedaleko Bremerhaven w Niemczech.

NOWOŚCI WYDAWNICZE



■ **Olgierd Bublewski, Mokra robotka.**

Oficyna Wydawnicza „Miniatura”, Gdynia 2008.

16 września 2008 r. na pokładzie s/v „Dar Pomorza” odbyło się wodowanie książki kpt. ż. w. Olgierda Bublewskiego – syna ś.p. mgr. Witolda Bublewskiego, nestora wychowania morskiego, wychowawcy młodzieży i współkreatora programu morskiej edukacji Polaków w XX wieku. W promocji uczestniczyli m.in. kapitanowie ze Stowarzyszenia Kapitanów Żeglugi Wielkiej: prof. Daniel Duda, Zbigniew Gniadowicz, Leszek Wiktorowicz, Andrzej Bański, Jędrzej Kuropieska, Tomasz Sobieszcański, rodzina i znajomi, koledzy z okresu nauki w PSM. Matką chrzestną została dziennikarka Krystyna Weiss-Strąk – żona kpt.ż.w. Henryka Strąka (abs. WN PSM Gdynia 1971), a fragmenty książki czytał Zbigniew Olszewski – aktor teatru „Wybrzeże” w Gdańsku.

Olgierd Bublewski, po ukończeniu w 1971 r. Wydziału Nawigacyjnego WSM według programu nauki w Państwowej Szkole Morskiej w Gdyni, pływał w Polskich Liniach Oceanicznych i pod obcymi banderami: singapurską, maltańską, liberyjską, panamską, Antigua i Barbuda, a ostatnio we flocie niemieckiej. Studiował też na Wydziale Morskim Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Sopocie. Autor należy do Polskiego Towarzystwa Nautologicznego i Stowarzyszenia Kapitanów Żeglugi Wielkiej.

W książce przypomina sylwetki kpt. ż.w. Eugeniusza Łukaszewicza i kpt. .ż. w Wojciecha Zaczka. Publikacja zawiera kilkadziesiąt opowiadań o tematyce związanej z pracą na morzu, pływaniem w żegludze polskich armatorów, uroczystościami na statku (imieniny, członkowie załóg, święta), warunkami klimatyczno-geograficznymi i atrakcjami turystycznymi różnych kontynentów i portów, do których autor zawijał podczas podróży.

Praca została wydana w Oficynie Wydawniczej „Miniatura”, którą prowadzi redaktor Ewa Ostrowska. W tomie wspomnieniowym brak jednak indeksu nazwisk i krótkiej choćby noty o autorze. Warto byłoby również zamieścić fotografie stanowiące materiał ilustracyjny, ale nie umniejsza to trudu autora i wydawcy w publikacji tego woluminu. Należy pogratulować kapitanowi O. Bublewskiemu pióra i życzyć dalszej weny twórczej w zapisaniu kolejnych kart pracy na morzu. Książka jest do nabycia w księgarni „Róża Wiatrów” i księgarni Fundacji Akademii Morskiej w Gdyni.

■ **Marian Rzucidło, Skok w morze,**

Rzeszów-Ottawa 2008.

3 sierpnia 2008 r. na s/v „Dar Pomorza” w salonie komendanta odbyło się wodowanie książki Mariana Rzuciły „Skok w morze”. W wodowaniu uczestniczyli kapitanowie ze Stowarzyszenia Kapitanów Żeglugi Wielkiej: Stefan Baczewski, Zbigniew Gniadowicz, Leszek Górecki, Mirosław Proskurnicki, Jerzy Pszeny, Leszek Wiktorowicz, Roman Watras, st.mechanik Adam Tarnawski, mgr Barbara Łukaszewska, mgr Ewa Otremba z Sali Tradycji AM, przyjaciele, rodzina autora i niżej podpisany.

Ceremonii wodowania dokonała Maria Otremba – studentka filologii polskiej Uniwersytetu Gdańskiego. Autor – kapitan żeglugi wielkiej, absolwent Wydziału Nawigacyjnego Państwowej Szkoły Morskiej w Szczecinie z 1950 r., w obszernej publikacji zamieścił 30 rozdziałów będących opowiadaniem morskimi o różnorodnej tematyce. Obejmują one życie kapitana, poczynając od lat dzieciennych poprzez naukę w PSM, późniejsze lata pracy zawodowej nie tylko na morzu, aż do lat ostatnich i działalności kpt. ż.w. M. Rzuciły w organizacjach polonijnych – sportowych i kombatanckich w Kanadzie.

Autor zawarł informacje z wielu dziedzin: etnografii, demografii, socjologii, kultur odwie-





dzanych miast, portów, przyrody, atrakcji muzealnych. Szczególnie wiele miejsca poświęcił podróżom – do Kanady, ale i do Ameryki Południowej i na Antarktydę. Życiorys autora obfitował w częste konieczne zmiany miejsc zamieszkania i zatrudnienia; autor zdobywał kolejne dyplomy morskie, uprawnienia i umiejętności – stąd różnorodna jest tematyka opowiadań. Należy kapitanowi pogratulować dobrego marynistycznego pióra! Do wspomnień dołączono ponadto indeks nazwisk, wykaz skrótów i zdjęcia.

Tom wspomnieniowy do nabycia w Stowarzyszeniu Absolwentów Szkół Morskich i u kpt. ż. w. Wiktora Czappa w Szczecinie.

■ **Studia i materiały Centralnego Muzeum Morskiego w Gdańsku. t. VII, seria B. Materiały źródłowe nr 6. „Dar Pomorza” 3, pod red. J. Litwina, Gdańsk 2008.**

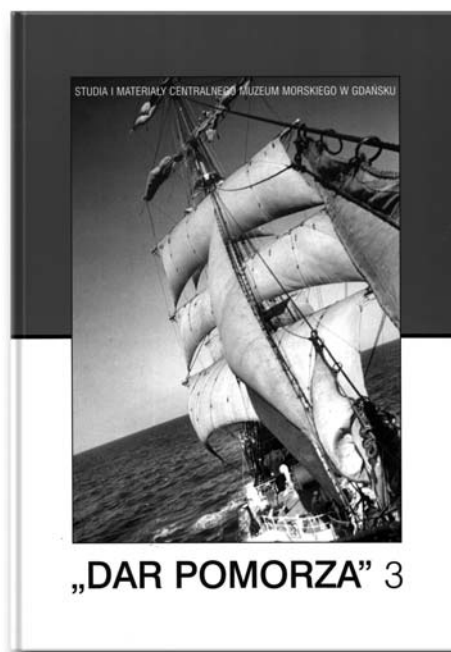
W tym roku ukazała się wartościowa publikacja, zawierająca materiały dotyczące dziejów i osób związanych z Białą Fregatą. Autorami są prof. dr kpt. ż.w. Daniel Duda i mgr inż. Marek Twardowski – kustosz statku-muzeum.

W opracowaniu zamieszczono 11 artykułów dotyczących zarówno osób pływających na żaglowcu, podróży wybranych, jak i następcy – „Daru Młodzieży” i statków PMH z Gdynią w nazwie. Na uwagę zasługują m.in. napisane przez D. Dudę sylwetki absolwentów: inż. Michała Hłaski (abs. WM SM Tczew) i kpt. ż.w. Zbigniewa Żebrowskiego (abs. WN PSM Gdynia) oraz tekst pt.:

„Rejs szkolny «Daru Pomorza» w 1946 r.”, w którym zamieszczono sylwetki i wspomnienia kandydatów do Oficerskiej Szkoły Marynarki Wojennej z Gdyni, którzy odbyli podróż na tym statku. Wynikało to z postoju okrętu szkolnego ORP „Iskra” poza granicami Polski i konieczności praktyki kandydackiej na żaglowcu PSM. Są to: Józef Ćwirek, Gwidon Karolczak, Adam Kuźma i Jan Wójtowicz.

Mgr inż. M. Twardowski opublikował nieznane fotografie, wraz z opisem, wykonane przez Sylwestra Brauna – żołnierza Armii Krajowej, powstańca warszawskiego i fotografika oraz J. Oströma – szwedzkiego fotografa (dokumentację fotograficzną tegoż odszukał dyrektor CMM w Gdańsku w zasobie Narodowego Muzeum Morskiego w Sztokholmie) oraz redaktora Janusza Ukłejewskiego – fotoreportera gazet Trójmiasta, a w 1945 r. fotografa Marynarki Wojennej. Publikowane fotografie były prezentowane na okolicznościowej wystawie na statku w rocznicę 50-lecia powrotu „Daru Pomorza” do Gdyni, od października 2005 do wiosny 2006 r. Książkę przedmową opatrzył dr inż. Jerzy Litwin – dyrektor Centralnego Muzeum Morskiego w Gdańsku. Wydano ją starannie, zamieszczając reprodukcje dokumentów i fotografie, co podnosi jej wartość w wykazie publikacji dotyczących „Daru Pomorza” w polskim piśmiennictwie morskim. Do nabycia na statku – muzeum (Gdynia, nabrzeże Pomorskie).

mgr **Witold Parteka**
Pracownia Historii
Katedra Nauk Humanistycznych



KARTKA Z HISTORII

50 lat szkolnictwa morskiego w Polsce (1920-1970)

Przygotowania do jubileuszu szkolnictwa PMH rozpoczęto w 1970 r. za kadencji B. Kowalczyka – rektora WSM w Gdyni. Zamiast komitetu obchodów 50-lecia szkolnictwa morskiego, powstały zespoły robocze ds. organizacji imprezy, propagandy zewnętrznej i wewnętrznej. Koordynacją przygotowań mieli się zająć pracownicy Departamentu Kadr i Szkolenia Zawodowego Ministerstwa Żeglugi i Gabinetu Ministra oraz prorektorzy WSM w Gdyni i Szczecinie.

Podczas inauguracji roku akademickiego 1970/1971 miał zostać wręczony sztandar uczelni, ufundowany przez Zarząd Główny Związku Zawodowego Marynarzy i Portowców, Polskie Linie Oceaniczne i PPDiUR „Dalmor” i zaprojektowany przez inż. Z. Ralickiego z Pracowni Sztuk Plastycznych w Gdańsku, a wykonany w Spółdzielni „Rękodzieło Artystyczne” w Gdyni. Obchody w roku 1970 miały być uroczyste i różnietematyczne, zarówno w uczelni, w Polsce i poza krajem. M.in. w prasie lokalnej Gdyni i Szczecina oraz ogólnopolskiej drukowano artykuły o szkole, przeprowadzano wywiady z seniorami pedagogami: kpt. ż.w. A. Ledóchowskim, kpt. ż.w. K. Maciejewiczem. Pojawiały się audycje w radio i programy w telewizji. Od lutego do maja najstarsi absolwenci Szkoły Morskiej w Tczewie spotykali się ze studentami WSM. Ogłoszono konkurs na prace pisemne, fotografie pt.: „Gdynia – miasto, które znamy i kochamy”, w sesji UNESCO w marcu przedstawiciel WSM wygłosił odczyt: „Szkolnictwo morskie w Polsce 1920-1970”. 26 IV odbyła się spartakiada sportów obronnych, w dniach 9-10 V – igrzyska sportowe uczelni morskich. W lipcu, z okazji 40-lecia „Daru Pomorza” pod polską banderą, zorganizowano wystawę fotografii, pokaz stawiania żagli oraz podróz w morze z gośćmi.

17 VI 1970 r. najstarsi wykładowcy, jedni z kreatorów SM w Tczewie: kpt. ż. w. K. Maciejewicz i kpt. ż. w. A. Ledóchowski oraz dr med. M. Węglewski – lekarz szkolny (1922-1930) odsłoniли tablicę na gmachu I LO im. Marii Skłodowskiej-Curie (dawnej siedzibie SM), a następnie wykonano zdjęcie, na którym, oprócz wyżej wymienionych, byli absolwenci Szkoły Morskiej w Tczewie z różnych lat z Wydziału Nawigacyjnego i Mechanicznego. Była to pierwsza, po 1945 r., fotografia licznej grupy absolwentów z okresu międzywojennego,

mieszkańcych w Polsce. Wśród nich wielu pracowało, osiągnąwszy najwyższe stanowiska – kapitana lub I mechanika, we flocie armatorów: PLO, Chińsko-Polskim Towarzystwie Maklerów Okrętowych („Chipolbrok”), PŻM, PPDiUR „Dalmor”, Polskim Rejestrze Statków, Polskim Ratownictwie Okrętowym, Gdańskiej Stoczni Remontowej, Stoczni Marynarki Wojennej w Gdyni, Szczecińskiej Stoczni Remontowej; byli kapitanami portu: Gdańsk, Gdynia, delegatami ministra żeglugi w Odwoławczej Izbie Morskiej, ławnikami w Izbie Morskiej, autorami podręczników morskich fachowych, literatury pięknej, wspomnień z okresu nauki i pracy zawodowej. Kilku pracowało w administracji morskiej (Urzędy Morskie), PSM (Gdynia lub Szczecin): M. Kisielewski, K. O. Borchardt, E. Gubała, T. Jasicki, W. Zagrodzki, W. Poinc byli członkami komisji egzaminacyjnych słuchaczy PSM i WSM oraz na kursach zawodowych dla marynarzy i oficerów PMH. Spotykali się regularnie, w środy w klubie PTTK niedaleko PLO, tworząc tzw. Klub Tczewiaków.

Obszerny program inauguracji roku akademickiego obejmował dni od 25 do 28 IX. 27 IX, z udziałem władz Ministerstwa Żeglugi, rozpoczęto kolejny rok nauki – odbyły się: ślubowanie kandydatów na sztandar, defilada studentów, parada statków szkolnych WSM w Gdyni, spotkanie rektorów z absolwentami; mgr inż. A. Perepeczko prowadził Apel Poległych (odczytano nazwiska pracowników, uczniów i absolwentów zmarłych w latach 1920-1970). 28 września odbył się I Bal Absolwenta w gmachu głównym w auli dla absolwentów, gości i wybranych pracowników oraz dla studentów uczelni w sali WN WSM.

Podczas uroczystości 108 osób otrzymało medal pamiątkowy 50-lecia szkolnictwa morskiego, wśród





50 lat szkolnictwa morskiego. Tczew 17 VI 1970 r.

Na zdjęciu m.in. od lewej, I rząd: inż. L. Tumiłowicz, inż. S. Sioma, W. Bartosiak, kpt. ż.w.: K. Lipski, E. Gubała, A. Ledóchowski, K. Maciejewicz, Z. Góra, T. Jasicki, inż. S. Gwiazda; II rząd od prawej: inż. R. Borowiec, kpt. ż.w. K. Ostapowicz, inż. S. Małecki, kpt. ż.w. W. Zagrodzki, W. Lekki, S. Lehr; od lewej: kpt. ż.w. K.O. Borchardt, kpt. ż.w. S. Jaworski. Ze zbiorów SASM.

nich, oprócz przedstawicieli władz centralnych i wojewódzkich, miejskich i uczelni Wybrzeża (UG, WSMW, PG), redaktorów naczelnych prasy, administracji morskiej i instytutów naukowych oraz Senatu WSM, dyrektorzy PSM i PSRM, wieloletni pracownicy PSM w Gdyni i najstarsi absolwenci – kpt. ż. w. K. O. Borchardt, kpt. ż. w. B. Gładysz, kpt. ż. w. J. Gurbisz, kpt. ż. w. W. Gorządek, kpt. ż. w. K. Jurkiewicz, inż. M. Kisielewski, inż. S. Uliński.

Przygotowywana przez rektorat uczelni lista zaproszonych osób zawierała aż 241 nazwisk, m.in. absolwentów SM w Tczewie i PSM w Gdyni i Szczecinie, począwszy od absolwentów Szkoły Morskiej w Tczewie, Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni i kilku z PSM w Szczecinie. W proporcjach przeważali absolwenci Wydziału Nawigacyjnego, większość z dyplomami kapitana żegluga wielkiej – 29 i 11 z Wydziału Mechanicznego. Nie udało się wówczas przyjechać absolwentom mieszkającym od wielu lat za granicą (było to moż-

liwe podczas następnego jubileuszu uczelni w 1980 r).

Ministerstwo Żegluga, z ministrem mgr. inż. st. mech. Jerzym Szopą – absolwentem Wydziału Mechanicznego PSM z 1950 r. – przyznało uczelni medal „Zasłużonym Ziemi Gdańskiej”, doceniając jej zasługi w kształceniu kadr morskich RP. Było to poprzedzone wystąpieniem rektora WSM – prof. doc. dr. inż. B. Kowalczyka, z wnioskiem, w którym przedstawiono krótki rys dziejów uczelni i jej wydziałów od 1920 r. Pierwsi (w liczbie 268) absolwenci WSM z 4 Wydziałów, którzy kontynuowali naukę w wyższej szkole wg programu PSM, otrzymali dyplomy. Uroczystości roku 1970 w WSM w Gdyni stanowiły ważny akcent w podkreśleniu jej roli w edukacji morskich kadr RP, począwszy od Tczewa w 1920 r. Były pierwszym po 1945 r. tak licznym spotkaniem najstarszych absolwentów z pracownikami i studentami uczelni.

mgr **Witold Parteka**
Pracownia Historii KNH

Z notatnika „Latającego Holendra”

„Darem Młodzieży” dookoła świata

Red. Bohdan Sienkiewicz przez ponad ćwierć wieku zajmował się wychowaniem morskim młodzieży, redagując telewizyjnego „Latającego Holendra”. Od września 1987 do lipca 1988 roku w radio, telewizji i tygodniku „Wybrzeże” relacjonował podróż „Daru Młodzieży” dookoła świata.

Oto zapiski z tej wyprawy dotyczące świąt Bożego Narodzenia – przejścia przylądka Horn.

Święta w Australii

To jedyny kraj, który zajmuje cały kontynent. Pod względem obszaru szósty na świecie po Rosji, Kanadzie, Chinach, USA i Brazylii. Powierzchnia 7.682.300 km kw. I tylko 16 milionów mieszkańców. Czterech na każdym dziesięciu Australijczyków to emigranci w pierwszym lub zaledwie drugim pokoleniu. Gęstość zaludnienia 2 osoby na km kw. A jednocześnie jedno z najbardziej zurbanizowanych państw na świecie. 70% populacji żyje w dziesięciu miastach. Uważa się, że pierwsi mieszkańcy Australii (Aborygeni) przybyli z Azji. Było ich wtedy około 38 tys., dziś jest ich o połowę mniej.

Odkrycie Australii było wynikiem portugalsko-hiszpańsko-holenderskiej ekspansji handlowej w Azji, ale mimo że zbliżył się do niej Hiszpan Torres i opłynął ją Holender Tasman, za właściwego odkrywcę tego kontynentu uważa się angielskiego kapitana Jamesa Cooka, który 20 kwietnia 1770 roku wyszedł na ląd w pobliżu dzisiejszego Sydney.

Zwrotnym momentem w dziejach kontynentu było jednak przybycie, 18 lat później, tzw. Pierwszej Floty. 11 żaglowców pod dowództwem kpt. Arthura Phillipa, który został mianowany pierwszym gubernatorem kolonii nazwanej Nowa Południowa Walia, przywiozł z Anglii po 8 miesiącach podróży pierwszych osadników – 736 skazańców, wysłanych tu na zesłanie. 26 stycznia 1788 roku Phillip wziął w posiadanie całą wschodnią część kontynentu wraz z Tasmanią i założył pierwszą osadę – Sydney. Ten dzień „AUSTRALIA DAY” jest świętem narodowym Związku Australijskiego, obchodzonym niezwykle uroczysto. Szczególny przebieg miała ceremonia w 1988 roku, nazwanym rokiem 200-lecia narodzin Australii. Ponad 200 żaglowców i jachtów z 20 krajów wzięło udział w światowym zlocie i regatach Hobart-Sydney, zorganizowanych z tej okazji.

W swoim 9-miesięcznym rejsie dookoła świata przez trzy oceany, wokół czterech kontynentów, do 14 portów, „Dar Młodzieży” spędzał święta i Nowy Rok już w Australii.

Wigilia i pierwszy dzień świąt wypadły w Adelaide, milionowej stolicy stanu Południowa Australia. Najpierw było wspaniałe powitanie, a później tłumy odwiedzających, od świtu do nocy. W tamtejszych domach, i to nie tylko polskich, do dobrego tonu należało, żeby przy świątecznym stole mieć u siebie gościa

z „Daru Młodzieży”. Tuż po zacumowaniu, na pokładzie pojawiły się świąteczne drzewka. Konradmiral Swan podarował australijską sosnę, która morskim zwyczajem powędrowała na szczyt grotmasztu. Burmistrz miasta i Tony Halik (który w czasie, gdy my płynęliśmy, wędrował lądem przez Australię) sprezentowali statkowi choinko-podobną araukarię. To właśnie araukaria była przed ponad 100 laty choinką pierwszych polskich emigrantów w najstarszej polskiej osadzie w Australii, w Polish Hills niedaleko Adelaide. Świąteczne łamanie się opłatkiem odbywało się przy trzydziestukilkustopniowym upale na rufie „Daru Młodzieży”. Komendant Leszek Wiktorowicz, jak każde obyczaj, najpierw dzielił się opłatkiem z najmłodszym w załodze studentem Piotrem Szczerbą i najstarszym marynarzem – piekarzem Adamem Krakosem, jednym z nielicznych weteranów „Daru Pomorza”, który później przy Homie obchodził swoje 60. urodziny.

Po wieczery wigilijnej, na której nie zabrakło 13 tradycyjnych dań, wolni od służby pojechaliśmy na spotkanie wigilijne do Klubu Polskiego i na pasterkę, a wachta służbowa I oficera Bogusława Sadkowskiego (wychowanek telewizyjnego „Latającego Holendra”) urządziła na dziobie „Daru” koncert polskich kolęd. Natychmiast zebrał się tłum Australijczyków i żeglarzy z innych jachtów. W upalną noc odbył się wigilijny koncert kolęd, szant żeglarskich i ludowych piosenek z różnych stron świata.



Autor podczas relacji telewizyjnej z pokładu „Daru Młodzieży” wpływającego do Sydney



Nasza „Biała Fregata” pod pełnymi żaglami.

Horn, czyli Nieprzejednany

W pół roku i trzy dni od wyjścia z Gdyni, po przepłynięciu 26132 mil morskich „Dar Młodzieży”, dowodzony, jak już wspomniałem, przez kpt. ż. w. Leszka Wiktorowicza, 6 marca 1988 roku o godz. 7.15 czasu statkowego (o 12.15 czasu polskiego) minął Przylądek Horn albo Nieprzejednany, jak nazywają go żeglarze.

Pierwszym był tu korsarz Francis Drake w 1578 roku na słynnej „Złotej Łani”, ale swoją nazwę południowy kraniec Ameryki Południowej zawdzięcza Holendrowi Corneliusowi Schoutenowi, który zobaczył go w 1616 roku i tak nazwał, na cześć swojego rodzinnego miasta w Niderlandach. Tędy pływało się do czasu otwarcia Kanału Panamskiego, do portów zachodniego wybrzeża obu Ameryk, tędy wracały wielkie żaglowce z Azji i Australii.

Po raz pierwszy biało-czerwona bandera pojawiła się u Przylądka Horn 2 marca 1937 roku – przepłynął tędy „Dar Pomorza” dowodzony przez legendarnego Macaja – Konstantego Maciejewicza, zaś 34 lata później – 2 lutego 1971 roku – 55-tysięcznik „Manifest Lipcowy” ze zbożem z Australii. Potem jeszcze inne masowce.

W 1973 roku zaatakowali Horn polscy żeglarze: 23 lutego – Krzysztof Baranowski, samotnie na „Polonezie”, w cztery dni później bydgoscy kolejarze na „Eurosie”, pod dowództwem Aleksandra Kaszowskiego, a po miesiącu AZS-owski „Konstanty Maciejewicz” dowodzony przez Tomasz Zydlera. W latach następnych opływają Horn kolejno: „Otago” dowodzone przez Zdzisława Pieńkawę i „Copernicus” przez Zygryda Perlickiego w ramach „Whitebread Round the Word Race”, „Gedania” z kpt. Dariuszem Boguckim w pamiętnym, pełnym komplikacji rejsie dookoła obu Ameryk, „Dar Przemysła” w słynnym rejsie „solo i non stop dookoła globu” Henryka Jaskuły, „Wojewoda

Pomorski” prowadzony przez Wiesława Rakowskiego i w 1982 roku „Wojewoda Koszaliński”, dowodzony przez Ryszarda Wabika.

Komendant „Daru Młodzieży” kpt. ż. w. Leszek Wiktorowicz poprowadził 6 marca 1988 roku, zaledwie 1,9 mili od ponurych skał Hornu, przez Cieśninę Drake’a do Buenos Aires – 159 Polaków, 2 Czechosłowaków, Brazylijczyka oraz Australijczyka Andrzeja Kaleskiego. Temu ostatniemu tak spodobało się na „Darze Młodzieży”, że wracał z nami do Polski.

Czemu zawdzięcza swą ponurą sławę to cmentarzysko żaglowców, Przylądek Nieprzejednany pokazał załodze szkolnej fregaty dwa dni wcześniej, zanim mogła dostrzec w porannej mgle występujące z oceanu 400-metrowe skały Hornu. Przez dwie doby sztorm wściekle szamotał „Darem”. Prędkość wiatru wielokrotnie dochodziła do 12 stopni w skali Beauforta. Stan morza niezwykle, określanej cyfrą 9. Pędzące jedna za drugą 12-metrowe fale. Huraganowe szkwały podały 4 żagle. W piątek 4 marca po południu kilka minut po godz. 14.00, przy zderzeniu z ogromną falą, która zwała się na statek, wskazówka przechyłomierza zatrzymała się na końcu skali, oznakowanej do 55 stopni.

Przez zejściówkę wtargnęła pod pokład woda, zalewając korytarz i salę wykładową. Następnego dnia wiatr zelżał, a w niedzielę o wschodzie słońca, jak gdyby za dzielność morską, na trawersie Przylądka Horn, załodze „Daru Młodzieży” pokazało się nawet długo nie widziane słońce. Rykiem statkowej syreny oznajmiono, że, opuszczając wody Oceanu Spokojnego i wchodząc na Atlanty, minięto południowy kraniec Ameryki z i tą chwilą przybyło światu 163 kaphornowców, którym wolno pluć na nawietrzną i gwizdać na pokładzie.

Summer School Bremerhaven 2008

Summer School. Szkoła latem??? Kto z nas, spragnionych wakacji studentów, myśli o kolejnych wykładach i zajęciach w okresie letnim? Być może nie wszyscy chcieliby przez dwa tygodnie uczestniczyć w takiego typu szkole, ale z całą pewnością wszyscy lubimy poznawać nowych ludzi, nowe kultury i nowe miejsca.

Swoją letnią przygodę z Summer School rozpoczęliśmy 31 lipca 2008 roku, gdy wsiadliśmy do autokaru w Gdyni i wyruszyliśmy w 14-godzinną podróż do północno-zachodniej części Niemiec. Bremerhaven to 130-tys. miasto, położone nad Morzem Północnym, ok. 1 h drogi od Bremy oraz 2 h od Hamburga. Dotarliśmy tam jednak spóźnionie i ominęło nas wspólne pamiątkowe zdjęcie. Mimo to uroczyste przywitanie uczestników Summer School 2008 przez prof. Feldmeira zrobiło na nas pozytywne wrażenie. Okazało się, że reprezentujemy ludność aż trzech kontynentów – Azji, Ameryki Południowej i oczywiście Europy. Wśród 56 uczestników, obok Niemców, Polaków, licznej, bo aż 16-osobowej grupy Rosjan, jednego Szwajcara, były trzy osoby z dalekich Chin, trzech przedstawicieli Kolumbii oraz 14 osób z Uzbekistanu. Stanowiliśmy więc dosyć egzotyczną mieszankę kultur.

W Summer School miałyśmy uczestniczyć, do wyboru, w jednym z trzech organizowanych tam w języku angielskim kursów:

- Changes in International Economics and Finance,
- Wind of Change – New Energy Technologies,
- Transforming Organizations – Change Management.

My brałyśmy udział w ostatnim z nich. Przez weekend (dotarliśmy na miejsce 1 sierpnia w piątek) nie było jednak mowy o szkole. Tak nam zorganizowano 3 pierwsze doby, abyśmy mogli się lepiej poznać i jako zgrane grupy przystąpić do pochłaniania wiedzy już od poniedziałku. Po uroczystym przywitaniu, zostało zorganizowane wieczorne Welcome Party. I tak zaczęły się niezwykle dwa tygodnie nie tylko poszerzania wiedzy, ale również poznawania niezwykle ludzi.

Podczas tego pierwszego weekendu nie tylko „improwaliśmy”. Zwiedziliśmy częściowo Bremerhaven – m.in. muzeum uchodźstwa, które to w 2006 roku zostało uznane za najlepsze muzeum świata, podziwialiśmy panoramę Bremerhaven z wieży widokowej oraz próbowaliśmy znaleźć różnice kulturowe, które to mogą powodować konflikty.





Nastał poniedziałek i delikatnie zmęczeni intensywnym weekendem, o 9 rano pojawiliśmy się w Hochschule Bremerhaven, aby zacząć to, po co tak naprawdę tutaj przyjechaliliśmy – kurs Summer School. Nasza grupa była najliczniejsza, najmniej osób zdecydowało się na typowo inżynierski kurs „Wind Energy”. Od poniedziałku do piątku praktycznie czas wypełniała nam szkoła, gdyż średnio spędzaliśmy w niej po 8 h, uczestnicząc w niezwykle interesujących wykładach i ćwiczeniach. Zwiedziliśmy też jeden z największych portów kontenerowych na świecie, a wieczorami był czas na integrację studentów.

Miałyśmy okazję poznać, jak wykładowcy z innych części świata uczą studentów. Niektórzy z nich zaskakiwali ogromem wiedzy nie tylko z typowo zarządczych przedmiotów, ale np. prof. Rouven – pół-Belg, pół-Amerykanin, wydawca książki „Theory of Chaos”, oczarował nas znajomością tańca miłości – tanga. Zorganizował nam nawet jego przyspieszony kurs. Na kursie „Change management” poznawaliśmy powody, dla których zmiany w zarządzaniu organizacją są konieczne, różnice w kulturze biznesów, zgłębialiśmy tajniki marketingu. Przede wszystkim jednak przez te wszystkie godziny, nieraz podzieleni w mniejsze grupy, tworzyliśmy projekty, pisaliśmy testy – prawie jak w normalnej szkole..., ale prawie robi wielką różnicę...

W sobotę zorganizowaliśmy sobie wycieczkę do Amsterdamu, stolicy wyzwolonej Holandii. Po 4-godzinnej jeździe autokarem znaleźliśmy się w liberalnym kraju wiatraków, tulipanów, koloru pomarańczowego i piwa Heineken. Amsterdam to niesamowite interkulturalne miasto z interesującymi budowlami, niezwykłą atmosferą wolności oraz z wieloma wspaniałymi muzeami (Muzeum Van Gogha, Erotic Museum, Muzeum Tortur – to tylko niektóre z nich). W niedzielę wypłynęliśmy na wolnocłową wyspę Helgoland, położoną na Morzu Północnym. Ponad 3-godzinny rejs nie dla wszystkich przebiegał szczęśliwie... Choroba morska dała niestety niektórym studentom do wiwatu. Mimo to, późniejsze wspaniałe widoki klifów zrekomensowały cierpienia każdemu z nas.

Nadszedł kolejny tydzień. Kolejne zajęcia, poszerzanie wiedzy i coraz to głębsze przyjaźnie. Nadal pracowa-

waliśmy nad projektami, w które wkładaliśmy dużo energii i wiedzy – każdy bowiem przedmiot miał zostać oceniony, a oceny cząstkowe składały się na ostateczną ocenę z całego kursu Summer School – oraz na otrzymanie certyfikatu. Podczas tych dwóch tygodni uczestniczyliśmy w różnych wykładach – m.in. – *Marketing, Cultural Diversity in Europe, Change Management and Theory of Chaos*. Wszystkie te przedmioty bardzo poszerzyły nasz sposób myślenia o przedsiębiorstwie i o zarządzaniu. Znalazł się również polski element – wykład z prof. Piotrem Jędrzejowiczem.

W przedostatni dzień mieliśmy wycieczkę do Bremy – miasta rycerza Rolanda, wspaniałej starówki oraz jednego z najpopularniejszych trunków świata – piwa Beck's. Poza tym odwiedziliśmy tam niemiecki oddział Airbusa.

Już następnego dnia po wspaniałej wycieczce czekało nas oficjalne zakończenie 14-tygodniowej przygody z Summer School. Władze niemieckiej uczelni podziękowały nam za czynny udział w dwutygodniowej szkole i rozdały dyplomy. Podczas wręczania panowało lekkie poruszenie, gdyż każdy z nas był ciekawy, jaką ocenę udało mu się wypracować podczas dwutygodniowego kursu. Wreszcie – wszyscy zdaliśmy! Niektórzy podostawali mało satysfakcjonujące oceny „C”, było też kilku wyróżnionych ocenami „A”, większość z nas musiała się jednak zadowolić bardzo dobrym wynikiem „B”. Myliłby się jednak ten, który myśli, że oceny zdobyliśmy nie robiąc nic. Liczne projekty, praca w międzynarodowej grupie (w której czasem, mimo znajomości angielskiego, ciężko było się porozumieć) oraz nawet testy sprawiły, że momentami naprawdę czuliśmy się jak w szkole. Przeżyliśmy niezwykle dwa tygodnie wspaniałej przygody. Możliwość poznania tak wielu ludzi z tak odległych krańców świata, różnych kultur była niezapomnianym przeżyciem. Podczas tych dwóch wspaniałych tygodni zawarliśmy przyjaźnie, które, mam nadzieję, będziemy pielęgnować przez długi czas. Czas jednak pokaże, czy Summer School – szkoła letnia w Bremerhaven – była faktycznie tylko wakacyjną przygodą... Wiem, że nikt z nas nie zapomni tego, czego nauczyliśmy się w Niemczech, nikt z nas nie zapomni pięknych miejsc, które zwiedziliśmy i na pewno nikt z nas nie zapomni niezwykłych ludzi poznanych w Bremerhaven.

Weronika Kozera

V rok OPH



Polsko-Niemieckie Seminarium Naukowe

**Uroczysta inauguracja polsko-niemieckiego seminarium naukowego
odbyła się 12 maja 2008 roku.**

Po oficjalnym przywitaniu naszych gości przez władze uczelni i wydziału, udaliśmy się na uroczysty obiad. Pomału napięta atmosfera rozładowała się, a my zawarliśmy już pierwsze znajomości. W grupie niemieckiej znajdowało się 10 studentów z Hochschule Bremerhaven oraz 4 opiekunów – wśród nich organizator prof. Gerhard Feldmaier wraz z małżonką, prof. Hans Rummel oraz Peter Sieghold. Naszą uczelnię reprezentowało 11 studentów Wydziału Przedsiębiorczości i Towaroznawstwa, wraz ze wspianym organizatorem i opiekunem grupy – dr. Romualdem Zabrockim.

Program pobytu obejmował cykl wykładów ściśle związanych z tematem przewodnim seminarium – „Managing cultural diversity in Europe”. W pierwszej kolejności oddaliśmy się ciekawej dyskusji o różnicach kulturowych, podczas wykładu profesora Feldmaiera. Podważaliśmy wtedy istnienie pewnych stereotypów narodowych. Następnie wysłuchaliśmy wykładu „Reasons for corporate failures” dr Julii Koralun-Bereźnickiej. W kolejnych dniach swoją wiedzę podzielił się z nami dr Grzegorz Butkiewicz – „Knowledge management” oraz z zainteresowaniem przysłuchiwaaliśmy się profesorowi Hansowi Rummelowi.

Tradycyjnie, z naszą polską gościnnością, pragnęliśmy jak najlepiej zadbać o studentów niemieckich, tak aby poczuli się lepiej niż w domu. Zaprosiliśmy ich więc do

podziwiania wspaniałego regionu kaszubskiego oraz zwiedzania trójmiejskich kurortów. Udaliśmy się na wycieczkę do fabryki porcelany, gdzie towaroznawcy mogli choć trochę zabłysnąć i pochwalić się swoją wiedzą, opowiadając o procesie wytwarzania tych produktów. Następnie pojechaliliśmy do Szymbarka, gdzie ogromne zaciekawienie wzbudził architektoniczny żarcik w postaci odwróconego domu. Podziwialiśmy również najdłuższą deskę świata oraz poczuliśmy chwile grozy w dawnym poniemieckim bunkrze. Stamtąd udaliśmy się bryczką do najwyższego wzniesienia Kaszub – Wieżycy. Wdrapaliśmy się tam na punkt widokowy, z którego rozciągał się niesamowity wiosenny widok pojezierza. Kolejnym ważnym miejscem był Malbork, a w nim – największy średniowieczny zamek w Europie. Czymże byłyby jednak odwiedziny Pomorza bez zwiedzania Trójmiasta? Obowiązkiem było pokazanie jednego z najstarszych polskich miast – Gdańska oraz jego niezwyklej starówki. Zwłaszcza, że mieliśmy najlepszego przewodnika, profesora Rummela, który niegdyś mieszkał w Gdańsku i zna go lepiej od niejednego z nas. Także Gdynia z całą pewnością zostanie w pamięci naszych znajomych z Niemiec, a w niej – Skwer Kościuszki, bulwar Nadmorski. Należy również wspomnieć o Sopocie, czyli miejscu, gdzie razem bawiliśmy się w klubach do białego rana...



Rektor Akademii Medycznej w Gdyni prof. Józef Lisowski i rektor Hochschule Bremerhaven prof. Josef Stockemer



Uczestnicy saminarium przed gmachem głównym Akademii Medycznej

Mimo, że program był bardzo napięty, znaleźliśmy czas, by zawrzeć nowe przyjaźnie, spędzić mile czas i – co ważne – podszkolić swój angielski. Z żalem żegnaliśmy naszych kolegów i koleżanki z Hochschule. Na szczęście w następnym tygodniu mogliśmy się znów zobaczyć, tym razem w Bremerhaven. Zanim się obejrzeliliśmy, minął tydzień. Teraz my, studenci Akademii Morskiej w Gdyni, siedzieliśmy w autokarze w drodze do Niemiec. Do Bremerhaven dotarliśmy 25 maja 2008 r. po 13-godzinnej jeździe. Zmęczenie nie doskwierało nam jednak w ogóle, byliśmy szczęśliwi, że widzimy naszych niemieckich przyjaciół.

Zostaliśmy ugoszczeni poczęstunkiem w Hochschule, w tzw. *Alte Mensa*, gdzie wspólnie obejrzeliliśmy zdjęcia z pobytu w Polsce. Jednak to był dopiero początek niezapomnianego tygodnia w Bremerhaven. Kolejnego poranka zostaliśmy już oficjalnie przyjęci przez władze uczelni. Mogliśmy również zobaczyć, w jakich warunkach studiują nasi zachodni sąsiedzi, oraz zjeść typowe niemieckie jedzenie. Każdy dzień przynosił nam coś nowego. Brałszy udział w szeregu ciekawych wykładów rewelacyjnych wykładowców.

Odwiedziliśmy między innymi jeden z największych portów kontenerowych, który znajduje się właśnie w Bremerhaven. Chyba nikt z nas nie zapomni widoku kilku lub nawet kilkunastu tysięcy kontenerów, stero-

wanych praktycznie za pomocą maszyn. Nawet, jeśli tak, to z całą pewnością będziemy pamiętać o takiej samej ilości luksusowych nowych samochodów, jak audi, bmw, mitsubishi czy mercedes.

Ktoś, kto powiedział, że muzea są nudne, na pewno nie miał okazji zwiedzić muzeum uchoźstwa Bremerhaven. Miasto to w swojej historii było tak zwanym „oknem na świat”. To stąd właśnie ludzie uciekali do Ameryki Północnej oraz Południowej – za chlebem, za pracą, za innym lepszym życiem. Niesamowita animacja muzeum sprawia, że sami czuliśmy się jak ludzie z tamtego okresu. Wiedzieliśmy, co oni czuli, poznaliśmy ich dramatyczną historię. Było to niesamowite przeżycie... Mieliśmy także okazję zobaczyć fabrykę płytek ceramicznych. Dla przyszłych towaroznawców było to bardzo interesujące doświadczenie poznać wszystkie etapy produkcji.

W czwartek udaliśmy się do Bremy, 500-tysięcznego miasta oddalonego około 1h drogi od Bremerhaven. Dla większości z nas była to jedna z najciekawszych wycieczek. Tutaj również wspaniałym przewodnikiem okazał się być prof. Rummel. Zobaczyliśmy niesamowitą starówkę, piękne uliczki, malownicze mosty. Miasto to jest ponoć miejscem, z którego pochodził legendarny rycerz Roland, a architektura budynków, kościołów wręcz zachwyca! Należy jednak pamiętać,

że Brema to nie tylko stare średniowieczne miasto, to chyba przede wszystkim miejsce, z którego pochodzi jedno z najpopularniejszych i najlepszych piw na świecie – Beck's oraz miejscowy Haake-Beck. Jaką radość sprawiła nam więc wycieczka po fabryce tego złotego trunku. Proces technologiczny wzbudził zainteresowanie, a nawet zdziwienie. Jednak ostatni etap zwiedzania każdemu podobał się chyba najbardziej. Mogliśmy bowiem spróbować kilku rodzajów tego niezwykle smacznego trunku.

Mieliśmy również przyjemność uczestniczyć w święcie szkoły. Jak przystało na studentów Akademii Morskiej, braliśmy w nim czynny udział. Razem z naszymi niemieckimi przyjaciółmi braliśmy udział w wyścigu łodzi. Mimo przegranej bawiliśmy się jak nigdy wcześniej. Po wyczerpującym wysiłku przyszedł czas na grilla oraz wieczorną szkolną imprezę, zabawa trwała do rana... Była to bowiem nasza ostatnia noc w Bremerhaven.

A rano nastąpił szybko. Ze smutnymi minami pakowaliśmy walizki i nadszedł czas pożegnania. Nikomu nie było do śmiechu, niektórym łza w oku się zakręciła na myśl, że to już koniec wspianego polsko-niemieckiego seminarium naukowego. Podczas tych dwóch tygodni oprócz interesujących wykładów najnormalniej w świecie zaprzyjaźniliśmy się... Przełamaliśmy stereotypy, cudownie spędziliśmy wspólny czas. Każdy z nas do końca życia będzie wspominał 14 intensywnych dni..., 14 dni polsko-niemieckiej przyjaźni...

Dlatego nie powinno dziwić to, że część z nas postanowiła wrócić do Bremerhaven na dłużej... Erasmus czeka!! Do marca przyjaciele!!

Cała grupa szczególnie podziękowania składa wspianemu opiekunowi i organizatorowi dr. Romualdowi Zabrockiemu oraz władzom obu uczelni.

Weronika Kozera
Paulina Mosa
WPIT

ERASMUS w Cadizie

Program Erasmus otrzymał nazwę na cześć holenderskiego filozofa i pedagoga, jednego z czołowych humanistów epoki odrodzenia, propagatora kultury antycznej, Erazma z Rotterdamu. Jego poglądy pedagogiczne charakteryzuje serdeczność dla młodych ludzi. Sprzeciwiał się tradycyjnym metodom nauczania, uważając, że nauka w szkole powinna być przyjemna, sprawiać radość i pociągać.

Przyzwyczajeni do stałych metod nauczania, z góry określonych zasad, uważamy wyjazd w ramach programu wymiany studentów za przedłużenie wakacji, nieustanną zabawę i, co najważniejsze, łatwe zaliczenie semestru w uczelni macierzystej. Z takim właśnie spostrzeżeniem na temat wyjazdu spotkałam się wśród większości osób w moim otoczeniu. Ja natomiast odniosłabym się do wspomnianej wcześniej idei programu, która mówi o nauce poprzez doświadczenie, praktykę i bezpośredni kontakt z nową kulturą i językiem.

■ Organizacja i przygotowania

Informacje o oferowanych stypendiach wywieszane są każdego roku na przełomie stycznia i lutego. Zwykle termin zgłoszeń upływa z końcem marca. W tym właśnie czasie należy złożyć u odpowiedniego koordynatora wydziałowego wypełniony formularz zgłoszeniowy. Ostateczną decyzję o zakwalifikowaniu się do programu dostałam na kilka miesięcy przed wyjazdem. Pozwoliło mi to na zdobycie bardziej szczegółowych informacji przydatnych już na miejscu. Krótko przed wyjazdem uzgadnia się program nauczania i dokonuje się ostatnich niezbędnych formalności.

■ Wyjazd i pierwsze dni

15 lutego 2008 r., godzina 4:00, temp. -5°C, silne opady śniegu – Polska / 15 lutego 2008 r., godzina 18:00, temp. 20°C, słoneczne, bezchmurne niebo – Hiszpania.

Pierwsze wrażenie okazało się dość miłą zmianą warunków pogodowych. Mówi się, że początki zawsze należą do najtrudniejszych. To prawda, szczególnie, gdy jest się w nowym miejscu, nie zna się ludzi oraz języka.

Te najtrudniejsze chwile związane z zaaklimatyzowaniem się w nowym miejscu udało mi się przetrwać właśnie dzięki programowi Erasmus. Dzięki niemu poznałam wcześniej studentów pochodzących z uczelni, do której trafiłam, przebywających na wymianie w Polsce, a dzięki tym znajomościom szybko poznałam zasady panujące w uczelni oraz dokonałam formalności związanych z moim pobytem na miejscu.

■ Zakwaterowanie

UNIVERSIDAD DE CADIZ dzieli się na kilka kampusów – wydziałów znajdujących się w różnych miejscach w mieście i poza nim. Dlatego też, aby zminimalizować czas dojazdu na poszczególne zajęcia, najlepszym rozwiązaniem stało się zamieszkanie w sta-



rej części miasta Cadiz. Możliwe jest też zakwaterowanie w domach studenckich, jednakże wysokie ceny sprawiają, że prawie wszyscy wynajmują mieszkania. Ogłoszenia dotyczące wynajmu można znaleźć na terenie kampusów, w uniwersyteckim biurze pośrednictwa, jak również na ulicy. Mimo że ofert jest mnóstwo, szczególnie na początku semestru znalezienie mieszkania nie jest takie proste. Poszukiwania wymagały dużo cierpliwości, wykonania niezliczonej liczby telefonów. Po licznych perypetiach, często zabawnych, jak i niebezpiecznych, wynajęte mieszkanie dzieliłam z trojgiem studentów będących również na wymianie.

■ Nauka

Mój pobyt w Hiszpanii obejmował 1 semestr roku akademickiego. Zajęcia na uczelni odbywały się od poniedziałku do czwartku. Zajęcia związane bezpośrednio z kierunkiem studiów odbywały się w kampusie Nauk Morskich w miejscowości Puerto Real, oddalonej od miasta Cadiz o ok. 20 km. Dodatkowo po zajęciach uczestniczyłam w kursie języka hiszpańskiego, organizowanym przez Wydział Filozofii i Literatury.

Zajęcia prowadzone były w języku hiszpańskim, ewentualne problemy rozwiązywane były indywidualnie w języku angielskim z profesorami lub z pomocą studentów. Sposoby zaliczeń nie różniły się od ogólnie przyjętych zasad, obowiązujących tamtejszych studentów. Wszelkie pomoce naukowe dostępne były w bibliotece uniwersyteckiej. Dużym udogodnieniem był również łatwy dostęp do Internetu w postaci połączeń bezprzewodowych, jak i wypożyczalni komputerów osobistych.

■ Zajęcia dodatkowe

UNIVERSIDAD DE CADIZ posiada dobrze rozwinięte zaplecze dydaktyczne. Na terenie kampusu znajdowało

się centrum sportowe, oferujące szeroką gamę zajęć sportowych oraz kursów przygotowujących do uprawiania różnego rodzaju sportów. Sposobem na aktywne spędzenie wolnego czasu był również udział w imprezach organizowanych przez władze uczelni czy też uczelniane koła naukowe.

Dodatkowo Biuro Współpracy z Zagranicą organizowało lub informowało o spotkaniach integracyjnych przygotowanych z myślą o studentach programu Erasmus. Wolny czas był również znakomitą okazją na organizowanie wyjazdów i poznawanie okolic.

■ Zakończenie programu

Jak wcześniej wspomniałam, nauka podczas programu Erasmus – to poza zaliczeniem wymaganego zakresu przedmiotów – nauka życia w nowych realiach, z ludźmi, których nie znamy, to sposób na poznanie siebie, zachowania się w nowych sytuacjach, które nie miałyby miejsca w dotychczasowej codzienności. Erasmus to nauka przez doświadczenie, atmosferę, emocje.

Moje studia w Hiszpanii nauczyły mnie tolerancji dla odmiennych kultur, szerszego spojrzenia na sprawy społeczne. Wyjazd do innego kraju i możliwość obcowania z innym językiem to najlepsza i najszybsza metoda nauki języka. Możliwość przebywania wśród różnych narodowości to okazja do obalania stereotypów, a tym samym do wzajemnej akceptacji. W konsekwencji to przyjaźnie na całe życie. To również okazja, by być ambasadorem Polski, gdyż wiele razy zdarzało się tak, iż ludzie, których poznałam, nie wiedzieli nic o naszym kraju.

Małgorzata Basarab, WN II r. MSU
fol. ze zbiorów autorki



Zielona Hiszpania

Galisja leży w północno-zachodniej części Hiszpanii i uważana jest za jeden z najmniej „hiszpańskich” regionów tego kraju. Od północy i zachodu otoczona Oceanem Atlantyckim stwarza pozory trochę niedostępnej i bezludnej. W rzeczywistości jest zupełnie inaczej...

Nowi ludzie, nowe otoczenie, nowe doświadczenia...wszystko to sprawia, że człowiek na nowo ładuje akumulatory i nabiera energii do działania. Jako że należę do osób, które nudzi siedzenie w jednym miejscu, od jakiegoś czasu nosiłam się z zamiarem wzięcia udziału w programie wymian studenckich. Na wyjazd zdecydowałam się na piątym roku. Trochę późno,...ale lepiej późno niż wcale! Język hiszpański absolutnie mnie zauroczył, a udział w programie Erasmus był dla mnie doskonałą okazją do zdobycia nowych doświadczeń. Dziewiątego lutego, po 6-godzinnej drzemce na lotnisku we Frankfurcie, wreszcie wyruszyłam do Corunii. Niepewność, ciężki bagaż i przeszywający dreszczyk emocji towarzyszyły mi w mojej samotnej podróży. Szybko okazało się, że uczucia niepokoju i niepewności były zupełnie bezpodstawne, a La Coruña powitała mnie słońcem i uśmiechem.

Jako że nie miałam tam jeszcze żadnych znajomych, pierwszy miesiąc przeznaczyłam na tzw. działania PR w celu zyskania grupy kilku życzliwych osób. Jak się okazało, trudno nie było. Mieszkanie w centrum miasta dzieliłam z Francuzką, Niemką oraz dwójką Hiszpanów. Mimo, że to ja byłam tą „nową”, szybko przyjęli mnie do swojej „rodziny”. Gdy w połowie pobytu zmieniałam miejsce zamieszkania, po raz kolejny trafiłam w dzielnice. Tym razem zamieszkałam z Hiszpanem oraz dwójką Rumunów.

Po kilku dniach przeznaczonych na aklimatyzację rozpoczęła się szkoła... Campus Uniwersytetu w Corunii znajduje się na obrzeżach miasta. Tam zlokalizowane jest także Biuro Współpracy z Zagranicą. Z pozoru szorstka pani Manuela należy do osób konkretnych i przedsiębiorczych. Tu krzyknie, tam się skrzywi, ale ostatecznie postawi pieczętkę i dopilnuje, aby wszystko zostało zafatwione poprawnie.

Wydział turystyki, podlegający uniwersytetowi, w rzeczywistości mieści się w prywatnej uczelni Centro Europeo de Nuevas Profesiones (Europejskim Centrum Nowych Zawodów). Zlokalizowany jest w samym centrum miasta, dwie minuty od nadmorskiego deptaku i dokładnie naprzeciw stadionu zespołu Deportivo La Coruña. Kadre profesorską tworzy międzynarodowa mieszanka pedagogów. Spośród czwórki wykładowców, z którymi miałam zajęcia, najmilej wspominam spotkania z rodowitą Galisyjką. Jej postawa, pełna pasji i zaangażowania, każdego potrafiła zmotywować do pracy. Ponadto współpracowałam z profesorami



z innych krajów: zabawnym Francuzem, trochę powściągliwą Brytyjką i bardzo zasadniczą Niemką, ale wszystkie zajęcia prowadzone były w języku hiszpańskim. Łącznie z językowymi, podczas których zasad języka francuskiego uczyłam się po hiszpańsku. Mimo, że w zwyczaju było zwracanie się do profesorów po imieniu, wzbudzali respekt i szacunek, zarówno wśród Hiszpanów, jak i „Erasmusów”.

Połowa marca minęła pod znakiem podróży. Długa przerwa świąteczna sprzyjała wyjazdom. Hiszpanie należą do nacji bardzo religijnych, a Wielki Tydzień jest w Hiszpanii czasem absolutnie wyjątkowym, któremu towarzyszą widowiskowe procesje. Za cel obraliśmy Andaluzję, wypożyczyliśmy samochody i wyruszyliśmy tam międzynarodową, 18-osobową ekipą. Nie sposób opisać wrażeń, jakie towarzyszyły tej wyprawie. W ciągu niemal dwóch tygodni udało nam się zwiedzić: Salamankę, Kordobę, Sewillę, Cadiz, Tariłę i Gibraltar. Jako „biedni studenci” często uciekaliśmy się do niskobudżetowych form noclegu. I tak, poza bungalowami, do spania służyły nam rozbite „na dziko” namioty, a czasem samochody. Wbrew powszechnemu przekonaniu, nawet na południu Hiszpanii temperatury w marcu potrafią doprowadzić do szczekania zębami...



Niemal każde wolne dni starałam się przeznaczyć na podróżowanie. W ciągu pobytu w Hiszpanii udało mi się odwiedzić jeszcze kilka miejsc. W kwietniu zwiedziłam niesamowitą Barcelonę. W maju odwiedziłam Santiago de Compostela, cel wielu pielgrzymek, a także kilka galisyjskich wiosek. W czerwcu dotarłam do Islas Cies, przepięknych rajskich wysp położonych na Oceanie Atlantyckim. Na obszarze archipelagu funkcjonuje Park Narodowy.

Okres egzaminów i zaliczeń minął mi bez większych problemów. Jako że w domu nie raz ciężko było się skupić, „zaprzyjaźniłam się” z lokalną aulą do nauki. Gdzie mogło być lepiej niż w cichej, ogromnej auli, otwartej do drugiej w nocy! Choć co dzień od rana ustawiały się tam kolejki, a aula pękała w szwach, zawsze udało się załatwić jakieś miejsce „po znajomości”. Hiszpańscy znajomi ze szkoły okazali się fantastycznymi ludźmi. Zawsze mogłam liczyć na ich pomoc, poradę i dobre słowo. Mimo że Galisyjczycy uważani są powszechnie za ludzi powściągliwych, bardzo się żyliśmy i nadal utrzymujemy kontakty.

Po egzaminach nastąpił czas świętowania. I choć imprezy organizowane były przez cały pobyt, teraz mieliśmy prawdziwy powód do radości i odpoczynku. Wspaniałe lato, które wreszcie odwiedziło deszczową Galisję, sprzyjało także wyjściom na plażę. Smutkiem napawał jedynie fakt zbliżającego się powrotu do domu.

Nie sposób opisać wszystkich emocji, które towarzy-

zyły mi podczas tego pobytu. Najpierw były chwile niepewności, pierwsze nieśmiałe spotkania, pierwsze zawarte przyjaźnie. Potem nadeszły chwile pełne radości, wspólne wyjazdy, wspólnie spędzone godziny na uczelni. Na koniec nadeszły pożegnania, które z natury do wesołych nie należą... Optymizmu dodawała tylko wiara w ponowne spotkanie, w Hiszpanii lub w jakimkolwiek innym kraju na świecie. A spotkania będą na pewno, bo niektóre przyjaźnie z pewnością przetrwają próbę odległości.

Zdaniem wielu Erasmusowe wyjazdy są jedynie sponsorowanymi przez rząd „zagranicznymi wakacjami dla studentów”. Moim zdaniem, dzięki takim programom, studenci uczą się tolerancji, poszanowania dla innych kultur, a co za tym idzie, uczestniczą w procesie międzynarodowej integracji. Wzięcie udziału w programie Erasmus pozwoliło mi poznać dziesiątki osób z całego świata i doskonalić język hiszpański. Nauczyło mnie radzić sobie w zupełnie nowym otoczeniu i przekonało, że świat stoi dla nas otworem. Trzeba tylko chcieć...

Gdybym tylko mogła, bez wahania po raz kolejny podjęłabym decyzję o wyjeździe. W Corunii zostawiłam część siebie i kiedykolwiek wrócę, będę czuła się tam jak we własnym domu. A wrócę na pewno..., prędzej czy później...

Anna Pawlus, absolwentka WPiT
fot. ze zbiorów autorki

Wiekowy „Dar Pomorza”

We wrześniu przyszłego roku minie 100 lat od zwodowania „Daru Pomorza”. Zamówiony w stoczni Blohm & Voss w Hamburgu (Niemcy), zwodowany 28.09.1909 jako „Prinzess Eitel Friedrich”, został zakupiony latem 1929 przez Pomorski Komitet Floty Narodowej i nazwany „Pomorze”, gdyż fundusze na zakup pochodziły ze zbiórki społecznej na Pomorzu. 13.07.1930 statek uroczyście wszedł do służby jako „Dar Pomorza” - statek szkolny Państwowej Szkoły Morskiej. W latach 1934-1935 okrążył kulę ziemską; w 1937 przeszedł wokół przylądka Horn. Pod koniec sierpnia 1939, wobec zbliżającej się wojny, skierowany do Sztokholmu, gdzie pozostał przez całą wojnę pod opieką 7 najstarszych wiekiem członków załogi; pozostałych wraz z jungami i słuchaczmi PSM ewakuowano do W. Brytanii, gdzie wzięli udział w wojnie w składzie PMH i PMW. Podczas wojny kilkakrotnie stacjonowali na nim marynarze polskich okrętów podwodnych internowanych w Szwecji. Powrócił do Gdyni w październiku 1945 i dalej służył jako statek szkolny PSM. Od 1972 uczestniczył w Operacjach „Żagiel” i w rozgrywanych z tej okazji regatach, zwyciężając w latach 1972 i 1980; w 1980 otrzymał „The Cutty Sark Trophy”. W 1981 roku

odznaczony Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski. We wrześniu 1981 odbył ostatni rejs szkolny. W 1982 zastąpił go nowo zbudowany „Dar Młodzieży”, a 16.11.1982 żaglowiec przekazano do Centralnego Muzeum Morskiego z przeznaczeniem na statek-muzeum.

Obecnie „Dar Pomorza” przechodzi remont w Gdańskiej Stoczni Remontowej (patrz zdjęcie na 4 stronie okładki „AKM”).



REGATY L'ARMADA ROUEN 2008

Wspomnienia z regat

■ Środa 23.07, godzina 15:00.

Właśnie był start do regat, wystartowaliśmy z drugiej pozycji. Z naszej prawej burty o długość bukszprytu przed nami znajdował się „Łałałiła” – czytać „Cuahtemoc”. To był dobry start, wszyscy byli na stand by od 14, żagle w gotowości, gejtawy i gordingi obstawione do luzowania, chłopaki na szotach gotowi do ciągnięcia, wszyscy czekali na upragnioną komendę: „wzięli!”. I zaczęła się nasza przygoda z wiatrem, pogodą i samym sobą... Co nas dalej czeka? Zobaczymy... Wiatr na wieczór słabnie, oby nie przestało wiać w nocy...

■ Czwartek 24.07

To dla nas wielki dzień, wykonaliśmy wspólnymi siłami, pod dowództwem komendanta, pierwszy podczas regat i pierwszy w naszym rejsie zwrot przez sztąg, wszystko poszło jak należało... Po tym było jeszcze parę innych zwrotów, bo wychodziliśmy z cieśnin, a wiatr nas nie rozpieszczał, wiało niewiele, aż stanęliśmy w dryfie. Poprzedzając to wszystko wcześniej licznymi alarmami do żagli, aby dobrze się ustawić do wiatru. „Mir” ciągle przed nami...

O 17:15 UTC zajmujemy w naszej klasie 10 miejsce, „Mir” 9, „Radich” 2...

Ok. 22 przywiało nam niewiele, bo 40B, ale do tego stopnia, że osiągnęliśmy przechył 220. Bulaje na lewej burcie od naszych kubryków w wodzie, mieszkamy w akwarium...

Szybko alarm do ściągania latacza. A potem zabawa – zjeżdżanie na szelkach na przechyle. A jak śmiesznie ludzie chodzili...

■ Piątek 25.07

ALARM DO ŻAGLI o 3 w nocy, jak najszybciej ściągają bombramy, tylko ci najodważniejsi weszli na górę walczyć z wiatrem, przechyłem i nocną zaślona. Komendant odpadł od wiatru, ale i tak się o nas bał... Przechył 230, ludzie, którzy nie mieli zaszczytu spać w kapitańskiej koi, postawili sztormklapy... Wiało ok. 4 cały dzień, a w międzyczasie brasowania i wejście na Atlantyk... Zmiana czasu na czas Polski, I wachta ma o godzinę krócej czuwanie na pokładzie...

■ Sobota 26.07

Nadal wieje piątka, przechył się zmniejszył... Niestety, rano wiatr zaczął siadać, tracić na sile. Od południa zaczęły się alarmy do żagli, kręcący wiatr i brasowania, by złapać każdy wiatr... Wieczorem wiatr zdechł do jedyńki, kolejny zwrot przez sztąg i brasowanie na około, dochodzimy już do wprawy. Niektórym to już po nocach śni się brasowanie, alarmy do żagli i nie wiadomo czy to jawa czy to sen... Kiedy upragniona meta? „Mir” przed nami...

Jesteśmy przy południku Greenwich....



■ Niedziela 27.07 czasu statkowego 18:14.

ALARM DO ŻAGLI!!

To było szybkie brasowanie.

Nasz dzień zaczął się o 4:30 alarmem do żagli, który powtarzał się średnio co 30 min, więc był to test dla organizmu. Komendant starał się łapać każdy podmuch słabego wiatru o kierunku zmiennym... Jeszcze się poruszamy ok. 5 węzłów na godzinę, ale nie na długo... Wieczorem prawie stoimy, prędkość 1 węzeł, „Mir” daleko przed nami... Dogonimy go?? A gdzie „Christian Radich”? Gdzieś za nami... o 16 „Mir” jako pierwszy przeszedł linię mety, a my dalej stoimy albo, inaczej mówiąc, płyniemy 1 w, wlecemy się do mety i piujemy, żeby jak najmniej zrobić zwrotów, żeby wejść na metę. O 22 upragniony głos komendanta, jako trzeci przeszliśmy linię mety, rozpoczynamy klarowanie żagli... Jak daleko za nami są inni?

Podsumowując regaty – zajęliśmy trzecie miejsce w naszej klasie, Wszyscy byliśmy z siebie dumni, bo to był dla każdego sprawdzian samego siebie, a dla lekarza czas częstych wezwań do ambulatorium, ale wszyscy są cali i zdrowi. Z wielką radością wspominamy wszystkie alarmy i liczne zachody słońca, tak malownicze z cirrusami na pomarańczowo-niebiesko-granatowo-różowym niebie oraz towarzystwo delfinów i narwali.

Dziękujemy załodze za opiekę nad nami, komendantowi za dostarczenie nam wrażeń i samym sobie za wytrwałość i ciężką pracę...

Navigare necesse est, vivere non est necesse...
Żeglowanie jest rzeczą konieczną, życie nie jest rzeczą konieczną...

Paulina Chańko

REKTOR I SENAT
 AKADEMII MORSKIEJ W GDYNI
 mają zaszczyt zaprosić
8 grudnia 2008
 na
Święto Szkoły
PROGRAM

- 8.00** – Uroczyste podniesienie bandery przed budynkiem głównym AM, ul. Morska 83
8.15 – Złożenie kwiatów pod pomnikiem „Tym, którzy nie wrócili z morza” (bulwar Nadmorski)
8.20 – Spotkanie z autorką książki „Serwus, panie chief” red. Barbarą Kanold oraz jej bohaterem – Andrzejem Perepeczką (klub „Bukaszpryt”)
9.30 – Msza Św. w intencji pracowników, studentów oraz absolwentów uczelni, koncelebrowana przez ks. abp. S. L. Głódzia
11.00 – Spotkanie rektora z członkami stowarzyszeń (Sala Senatu)
17.00 – Apel Poległych (przed budynkiem głównym AM, ul. Morska 83)
20.00 – Studencki wieczór klubowy (klub „Bukaszpryt”, ul. Morska 83)
 w programie: • Gala Sportu
 • wybory najsympatyczniejszej studentki i najsympatyczniejszego studenta 2008/2009
 • studenckie party



*Niech radość i pokój Świąt Bożego Narodzenia opromienią nadchodzący Nowy Rok. I aby ten rok spełnił marzenia i zamierzenia, przyniósł wiele szczęścia, radości i satysfakcji
 życzy redakcja „Akademickiego Kuriera Morskiego”*





**„DAR MŁODZIEŻY” W SZCZECINIE
JESIENNE PREZENTACJE MORSKIE 2008**



